Nr 165 Kraków, Sobota dnia 24 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni pöświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z nad kresów.

Korespondent nasz z Białej przysyła nam szereg trafnych uwag o sprawie cieszyńskiej. Sprawę tę uważamy za tak pierwszorzędnie doniosłą, że nie wahamy się na tem miejscu uwagami temi podzielić się z naszemi czytelnikami. Korespondent nasz pisze:

I.

Wielce pocieszającym objawem była ta solidarność i jednomyślna zgoda w opinji całego kraju i dziennikarstwa, które bez różnicy stronnictw i zapatrywań politycznych dały wyraz oburzenia wobec faktu odmowy prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie. Minister Gautsch wyrządził braciom naszym na Śląsku wielką krzywdę — tę krzywdę kraj cały równomiernie odczuł, a rzeczą naszą będzie sparować ten cios, zagrażający istnieniu jedynej polskiej szkoły średniej na Śląsku.

Zdumiewające atoli jest poprostu wystąpienie pewnych dzienników polskich, które politykując w sposób nie mądry, niewczesnem i szkodliwem rozszerzaniem komentarzy, zasięgniętych rzekomo z oficjalnych źródeł, bałamucą opinję krajową i starają się oddziaływać na nią, a raczej zlewać zimną wodą i reflektować wzburzone umysły w kraju. Mam tu na myśli *Słowo Polskie* i *Dziennik Polski*. Takie wyrywanie się jak „Filip z konopi“ i bawienie się w „Beschwichtigungshofratów“ może tylko ujemne i zgubne skutki przynieść takiej doniosłej sprawie, mającej pierwszorzędne znaczenie dla naszych narodowych interesów na Śląsku, jakiem jest w Cieszynie posiadanie gimnazjum polskiego z prawem publiczności. Potrzeba albo zupełnej nieznajomości stosunków na Śląsku albo też lekkomyślnej naiwności w przyjmowaniu niektórych andronów jakiegoś tam podrzędnego dygnitarza ministerjalnego za pozytywną i konkretną wiadomość urzędową, ażeby nawet nie zastanowiwszy się nad szkodliwością a zarazem niedorzecznością podobnych wiadomostek, wysyłać je do dzienników i wpływać następnie na bałamucenie opinji krajowej.

Ponieważ znam dokładnie stosunki panujące obecnie na Śląsku, poczytuję sobie za obowiązek zabrać głos w tej sprawie.

Według najnowszych obliczeń ludności na Śląsku jest 200.000 Polaków, a tylko 32.000 Niemców. Z tych 200.000 Polaków jest około 10.000 wyznania ewangelickiego, reszta wszyscy katolicy. Rozumie się, że o Czechach nie mówię tutaj zupełnie, bo to do rzeczy nie należy. Niemcy mają oprócz seminarjów nauczycielskich szkół średnich i szkół handlowo-przemysłowych, gimnazja w Opawie, Cieszynie i Bielsku. Polacy nie mieli ani jednej szkoły średniej z językiem wykładowym polskim. Dopiero dzięki wielkiej ofiarności wszystkich dzielnic polskich i niektórych patrjotycznych jednostek po za granicami kraju, zebrano odpowiednie fundusze i własnym sumptem założono dwa lata temu gimnazjum polskie prywatne w Cieszynie. Poddano się wszystkim uciążliwym warunkom, jakie Rada szkolna w Opawie podyktowała, ażeby tylko w jak najkrótszym czasie uzyskać prawo publiczności dla niego, a tem samem utrwalić byt jego. Minister oświaty Gautsch odmówił takowego, a raczej odwlekając nadanie „*ad calendas graecas*“ stara się w ten sposób do upadku je doprowadzić. Rzeczą naszą jest i obowiązkiem pokazać mu, że się grubo omylił.

Zadany cios musimy mężnie i z godnością sparować — a za kopnięcie nastąpić powinno obrachowanie się z nim — na zjeździe 1 sierpnia w Cieszynie, a następnie w Radzie państwa, jak się ta zbierze. Wystawilibyśmy sobie największe świadectwo niedołężności politycznej, ażebyśmy takiemu Gautschowi to kopnięcie płazem puścili. Domaga się tego od nas interes nasz narodowy na Śląsku krzywda braci naszych w tej prastarej dzielnicy piastowskiej na Śląsku, domaga się honor i godność narodowa, domaga się lekceważeniez delegacji naszej.

Rozchodzi się tutaj atoli o coś ważniejszego — jak o obrachunek z ministrem Gautschem, który, przypomnijmy to sobie, jest także *Doctor philosophiae honoris causa* naszej „Almae Matris“ Jagiellońskiej. Rozchodzi się tutaj o rzecz pierwszorzędnego znaczenia dla nas — proprostu o przeciwdziałanie nawale germanizacyjnej na Śląsku, która zachłannością zagraża istnieniu polskości na Śląsku. Tu nie powinno się wchodzić w pakty i kompromisy żadne; tu nie potrzeba prosić i żebrać po przedpokojach ministerjalnych i łudzić się obiecankami i jedwabnemi słówkami — domagać się musimy i żądać prawa publiczności dla polskiego gimnazjum w Cieszynie — na razie jest to minimalne żądanie nasze. Przejęcie na etat państwowy gimnazjum polskiego w Cieszynie powinno być stanowczem żądaniem z naszej strony w przyszłości. Zdaje mi się, że jedno gimnazjum polskie państwowe dla 200 000 Polaków to nic takiego wygórowanego, owszem przeciwnie, jest to żądanie zupełnie sprawiedliwe i nic ponad to więcej. Poznajmy atoli bliżej naszych nieprzyjaciół — to poznanie wyjaśni nam niejeden szczegół. Gimnazjum polskie w Cieszynie było i jest solą w oczach ul trasów niemieckich.

Z tem oni się nigdy nie tają i nieraz miałem sposobność dotknąć tego przedmiotu w listach moich z nad kresów tutejszych. Obecnie wytężyli wszystkie swe siły i wpływy, ażeby gimnazjum polskie do upadku zaprowadzić. Musimy zaś pokazać, że dosyć było tych zachcianek germanizatorskich — najwyższy czas położyć nasze *veto*.

Zwracałem uwagę już, jak się pienili z wściekłości ultrasy niemieccy, kiedy Sejm zawotował 5 tysięcy złr. subwencji dla mającej powstać szkoły ludowej polskiej w Białej. Ale na szczęście nasze, na pienieniu się tylko bezsilnem skończyło się, gdyż Biała należy do Galicji.

Na Śląsku atoli mają potężne wpływy. Zagarnęli wszelką władzę w swoje ręce i są u siebie, jak w domu. Oni dobrze czują i widzą, że koniec ich zachłannych rządów pomału się zbliża, oni czują, że grunt tracą pod nogami i ziemia się im usuwa i chwieje pod nogami. Dlatego poruszają wszelkie sprężyny, imają się wszelkich środków, ażeby tylko obecny *Besitzstand* nieprawnie nabyty nadal zachować, a nawet go powiększyć. Garstka ich w porównaniu do Polaków, a przyjdzie nam niejedną i to ciężką walkę stoczyć, nim to odzyskamy, cośmy z biegiem lat utracili. Ale uderzmy się w piersi, myśmy dużo zawinili. Czas — najwyższy czas zło naprawić.

Czy żądamy wiele? Nie — stanowczo nie! W ostatnich trzech latach powstały następujące prywatne szkoły średnie w Austrji: czeska i niemiecka szkoła realna w Hodoninie, czeska i niemiecka szkoła realna w Lipniku na Morawie. czeskie gimnazja w Zabrzegu i Mistku na Morawie, niemieckie gimnazja w Frydku i w Morawskiej Ostrawie. Otóż wszystkie te szkoły posiadają już od pierwszego półrocza swego istnienia prawo publiczności. Czeskie gimnazjum w Opawie, założone w roku 1882, już w pierwszym roku swego istnienia, otrzymało prawo publiczności.

Równocześnie z założeniem polskiego gimnazjum w Cieszynie, powstały czeskie gimnazjum w Mistku i niemieckie we Frydku. Oba otrzymały prawo publiczności w styczniu 1895 roku. Najlepiej charakteryzuje odmowę br. Gautscha fakt, że założone przez "Schulverein" gimnazjum niemieckie w 1896 roku, a więc zeszłego roku, w Morawskiej Ostrawie, do którego zapisało się tylko 16 uczniów, mimo to jeszcze przed upływem pierwszego półrocza otrzymało prawo publiczności. *Facta loquuntur* czy można lepiej już drwić sobie, podając za powód odmowy potrzebę dalszej inspekcji naszego gimnazjum ze strony Rady szkolnej krajowej w Opawie. Podczas kiedy wszystkie zakłady średnie prywatne tak niemieckie jakoteż czeskie, mają za dyrektorów profesorów państwowych gimnazjalnych, którzy pobierają pełną pensję z kas rządowych, z potrąceniem tylko 600 złr. na opłacenie zastępujących ich suplentów, to dyrektor Parylak, kierownik gimnazjum polskiego w Cieszynie nie otrzymuje ani centa od rządu. tylko pobiera pensję od „Macierzy Polskiej“ w Cieszynie. Mógłbym jeszcze wiele innych przykładów przytoczyć, jak rząd krajowy w Opawie z nietajoną niechęcią a nawet wprost rażącą niesprawiedliwością postępuje względem żywiołu polskiego: niepozwolenie na założenie drukarni polskiej w Cieszynie, zabronienie uczenia się historji polskiej w gimnazjum polskiem, niepozwolenie na założenie kursów uzupełniających dla dziewcząt na Śląsku itp. A my?

Do dzieła Słowianie!

Wiedeń d. 21 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Oburzenie przeciw Gautschowi rozlega się obecnie od Alp słoweńskich do Karpat polskich i okrzyk: Precz z Gautschem! staje się hasłem ogólnem zarówno u nas, jako też pomiędzy naszymi pobratymcami słoweńskimi. Zbieg okoliczności przyniósł aktualną wspólność interesów w obronie rodzimej słowiańskiej oświaty przeciw niemieckiemu Omarowi ministerjalnemu. Cieszyn-Cylea — to jednak tylko jedno ogniwo wielkiego łańcucha: wspólności interesów słowiańskich w Austrji, bijącej w oczy na każdym kroku, uzasadnionej przeszłością i teraźniejszością, a dyktowanej potrzebą obrony przed wspólnym wrogiem.

Obecne położenie wewnętrzne w Austrji streszcza się, niezależnie od formy, pod jaką się ono chwilowo objawia, w walce pomiędzy Słowianami a Niemcami, ta walka musi się ostatecznie rozstrzygnąć zwycięstwem jednej, lub drugiej strony, co znaczy, że Austrja będzie albo niezawisłem państwem o zupełnem równouprawnieniu narodowem, lub też stanie się przy hegemonji niemieckiej faktycznie wasalem Niemiec.

W parlamencie utworzyli Słowianie przymierze, znalazłszy się razem w większości parlamentarnej, związek ten atoli jest luźny i mógłby się lada chwila rozlecieć, jeśli nie znajdzie ludowego pogłębienia na podstawie jasno i ściśle określonego programu. Wszak widzieliśmy za czasów hr. Taaffego Polaków, Czechów, Słoweńców i Chorwatów jeszcze w ściślejszym sojuszu politycznym pozostających, aniżeli obecnie, a zaraz bezpośrednio w okresie koalicyjnym, prowadzących ze sobą wojnę. Sama autonomja, która obecnie ma być spajającym cementem, nie wystarcza stanowczo, jeśli się nie zbliżymy do siebie ludowo, nie nawiążemy ze sobą wzajemnie braterskich stosunków w każdym kierunku, jeśli nie uznamy jako najwyższej zasady, nas wszystkich obowiązującej — wzajemności i solidarności Słowian w Austrji na każdem polu, zarówno w polityce, jak w piśmiennictwie i sztukach pięknych, w sprawach społecznych i gospodarczych, jako równi z równymi dla skutecznej obrony rodzimej ziemi, języka i obyczaju przed najazdem i zaborem dzikiego wroga germańskiego, który szczególnie nas północno-zachodnich Słowian zniszczył już prawie w połowie. Taki trwały sojusz słowiański w Austrji nie mogą żadną miarą przyprowadzić do skutku parlamentarne zastępstwa, może on bowiem powstać jedynie przez porozumiewanie się ludów pomiędzy sobą — od ludu do ludu — a takiemu porozumieniu utorowałby drogę programowa k o n g r e s s ł o w i a ń s k i, którego myśl rzuciłem w jednym z poprzednich listów, polecając ją uwadze i pobratymczej powszechności.

Jeśliby myśl moja znalazła poparcie, sądziłbym, iż kongres powinienby się odbyć koniecznie przed zwołaniem parlamentu — dlatego, iż jego uchwały tworzyłyby podstawę dla dalszego rozwoju i wzmocnienia przymierza Słowian w parlamencie, nadając temu związkowi zasadniczą, trwałą spójnię. Wprawdzie czas jest krótki, jednak w danym razie powinno mniej chodzić o formalności a jedynie o rzecz samą, która wydaje mi się bardzo na czasie i niezbędną.

Bierzmy się więc w Imię Boże energicznie do pięknego dzieła!

Zamordowanie śpiewaczki.

Filipopol d. 21 lipca.

Celem wyrobienia sobie dokładnej charakterystyki oskarżonych o potworną zbrodnię przestępców, sąd śledczy zarządził ściśle zbadanie ich przeszłości, która też obfituje w wiele ciekawych szczegółów

dających dokładne pojęcie, jakiego rodzaju ludzie stają obecnie przed trybunałem sądowym.

Ojciec byłego kapitana Deczki Boiczeffa, Piotr, był zwyczajnym rozbójnikiem przydrożnym. Urodzony w wiosce Rachmanli, położonej o kilka mil od Filipopola w młodym już bardzo wieku okazywał najgorsze skłonności, i wkrótce przystał do bandy rozbójniczej Dobriego, która długi czas była postrachem i plagą ludności. Matka Boiczeffa, kobieta nadzwyczajnej piękności odznaczała się w przeciwieństwie do męża wielką dobrocią i słodyczą charakteru. Poświęcona całym sercem wychowaniu dzieci, zdołała przeprowadzić przyjęcie syna bandyty do szkół publicznych, w których młody Deczko odznaczał się zresztą wzorową pilnością. W roku 1883 ukończył on gimnazjum w Filipopolu i wstąpił do szkoły kadetów. Piękny wzrost, energiczna postawa, bystrość umysłu i hart fizyczny zwróciły na niego uwagę księcia Aleksandra, który też szczególniejszą otaczał go protekcją. Że jednak już wówczas w duszy młodego oficera rozwijały się najgorsze instynkty, wskazuje niewdzięczność, jaką się szlachetnemu dobroczyńcy odpłacił. Po zamachu stanu, który pociągnął za sobą upadek księcia Aleksandra, Boiczeff znajdował się w eskorcie, która odprowadzała księcia do Dunaju. Przez całą drogę brutalnym zachowaniem starał się dokuczyć księciu, co w końcu wywołało następującą ze strony tego ostatniego uwagę: „Więc i ty, którego tak lubiłem, jesteś tak brutalny względem twego księcia?“ Boiczeff z szyderstwem odrzekł: „Milcz! księciem już teraz nie jesteś“.

Dalsza jego karjera była bardzo pomyślna. Został wkrótce adjutantem dworu i w sferach wyższych uchodził za człowieka, który ma wielkie i doniosłe wpływy. W pałacu Boiczeff przebywał bardzo często — nieraz zapraszany przez kolegów na kolację, odmawiał, dodając, iż objadował we dworze i pił doskonały likier z księżną.

Były prefekt policji Novelics pochodzi z Włoch, gdzie, jak utrzymuje, służył niegdyś w korpusie Garibaldiego. Służbę swoją w Rumunji rozpoczął jako wachmistrz, wkrótce jednak awansował z powodu okazanego wykształcenia i fachowej znajomości swego zajęcia. Niedługo jednak pozostawał w służbie, bo już w r. 1883 znajdujemy go jako członka wędrownej trupy cyrkowej Angela Pisi w Sofji. Dopiero później, gdy w Bułgarji okazało się wielkie zapotrzebowanie policyjnych urzędników, wstąpił napowrót do służby i awansował coraz wyżej. Wkrótce został podprefektem policji w Ichtimanie, następnie prefektem w Warnie, letniej rezydencji księcia. Przyczyną tak szybkiego awansu były usługi, które oddał księciu. I tak np. kiedyś udało mu się odwrócić zamierzony zamach kolejowy na życie księcia. Podczas swego pobytu w Warnie dopuścił się całego szeregu nadużyć, i ściągnął swem postępowaniem powszechne na siebie oburzenie, tak że wreszcie rząd zmuszony był przenieść go do Filipopola. Wkrótce po przybyciu do tego miasta, rozwiódł się z żoną, z którą od lat 20 pozostawał w małżeństwie. Przed sądem złożył wówczas fałszywą przysięgę, iż żona jego złamała wiarę małżeńską. Przysięgę tę zaś potwierdzili przekupieni świadkowie, między innymi i Bogdan Wasiljew, który nawet zeznał, iż on sam był kochankiem żony Novelicsa. Po rozwodzie ożenił się Novelics powtórnie z zamożną panną, wkrótce jednak ją porzucił i zaślubił dziewczynę należącą do damskiej czeskiej kapeli.

Trzeci morderca Bogdan Wasiljew, był tylko wykonawcą rozkazów Boiczeffa, który obiecał mu za udział w zbrodni kupić konia. Wasiljew używany był przeważnie do poufnych poleceń, które wykonywał zawsze ściśle i dokładnie.

Jak już nadmienialiśmy poprzednio, policja schwyciła listy Boiczeffa, pisane z więzienia do księżnej. Podobno dano wskazówkę, aby w procesie nie było o nich żadnej wzmianki. W jednym z nich uskarża się Boiczeff na Novelicsa i Bogdana Wasiljewa, że nie wykonali poleceń — tak jak on — o czem zresztą książę wie dobrze — sobie życzył. W drugim liście Boiczeff prosi księżnę, aby poświadczyła, że w dzień spełnienia zbrodni wieczorem znajdował się w pałacu. Rzecz godna uwagi, iż list ten podpisany jest tylko imieniem oskarżonego: „Deczko“.

Proces rozpoczął się wśród wielkiego udziału publiczności, wśród której między innemi znajdowali się konsul baron Rodich, sekretarz konsulatu Stevens, prezydent sobranija Jankulow oraz wielu bardzo oficerów. Młoda żona Boiczeffa przyszła także na rozprawę. ubrana bardzo elegancko, i, co wywołało powszechne zdziwienie, bardzo ożywiona i wesoła.

Boiczeff w przesadnie eleganckiem ubraniu z medalem waleczności na piersiach, ma postawę wyzywającą i zuchwałą. Przy odczytaniu aktu oskarżenia, on i jego brat uśmiechali się ciągle. Przy ustępie omawiającym usiłowanie zgwałcenia Anny Simon przez Mikołaja Boiczeffa, obydwaj oskarżeni wybuchnęli głośnym śmiechem. Żona Boiczeffa śmiała się także głośno, gdy akt oskarżenia poruszył staranie się Boiczefa o posażną żonę, któraby jego finansowe interesy poprawić mogła. W przeciwieństwie do Boiczeffa, Novelics okazuje ogromne przygnębienie, mówi głosem bardzo słabym i zgnębionym.

Gdy po przesłuchaniu głównem, Boiczeff na chwilę wyszedł z sali, grono znajomych mu oficerów, otoczyło go, z oznakami wyraźnej sympatji i życzliwości. Do jednego z nich oskarżony wesołym głosem powiedział: „Dziś nie mogę jeszcze wam towarzyszyć, ale jutro, albo pojutrze z pewnością będę wolny“.

Zeznania Novelicsa i Bogdanowa zgadzają się z tekstem aktu oskarżenia. Novelics tylko dodaje, że zbrodnię wykonano za inspiracją władz wyższych, których jednak bliżej nie określa. Z ogromnem zaciekawieniem oczekują wszyscy rezultatu przesłuchania. Rozprawa potrwa 3—5 dni.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 21 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uroczystości miejscowe. — Zgromadzenie ludowe.

Dnia 18 lipca odprawił uroczystą sumę w kościele OO. Jezuitów nowo wyświęcony kapłan z tego zgromadzenia ks. Sopuch. W czasie nabożeństwa przygrywała muzyka złożona z alumnów i z członków stowarzyszenia katolickiego „Przyjaźń“. Kazanie wypowiedział ks. St. Załęski, życząc w słowach podniosłych młodemu kapłanowi powodzenia w spełnianiu trudnych obowiązków kapłańskich. W nabożeństwie wzięli gremjalny udział członkowie „Przyjaźni“.

Następnego dnia tj. 19 lipca odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym staraniem stowarzyszenia damskiego i męskiego Wincentego à Paulo. Panie stawiły się w komplecie pomimo swych zatrudnień domowych, gdy tymczasem członkowie stowarzyszenia męskiego świecili jak zwykle swą nieobecnością. Przypatrując się świetnemu rozwojowi stowarzyszenia damskiego, od dwóch lat dopiero istniejącego, musimy tu wyrazić nasze ubolewanie nad ospałością stowarzyszenia męskiego, które coraz bardziej upada.

W niedzielę 18 lipca odbyło się zgromadzenie członków partji socjalno-demokratycznej pod gołym niebem, obok gmachu „Sokoła“. Audytorjum było nieliczne — złożone z niewielkiej liczby robotników kolejowych i z kilku ich pejsatych braci. Zgromadzenie zagaił towarzysz Domański, a następnie głos zabrał przybyły z Krakowa dr Marek. Treścią przemówienia p. Marka było zaznajomienie słuchaczy z programem zamierzonej autonomji, chęć wydobycia szkół z rzekomego ucisku ze strony klerykałów, ostra krytyka działalności politycznej dra Luegera i ks. Stojałowskiego, sprawa gimnazjum cieszyńskiego, a wreszcie zapowiedź socjalnego wiecu we Lwowie, mającego się odbyć dnia 5 września. Słuchając objektywnie przemówienia p. Marka, przyznajemy mu swadę i biegłość w mówieniu — ale nie możemy zgodzić się z treścią jego szumnej i pełnej „rakiet“ przemowy.

Czuje się mimowoli żal do niego, że wychowywany przez ubogich a bogobojnych rodziców, zeszedł po skończonych studjach na błędne drogi, zaciągając się pod sztandar socjalizmu. Krytykując działalność polityczną ubiegłej sesji parlamentarnej, nazywa ją mówca ogólnie zanieczyszczonem bagniskiem, zapomina jednakże p. Marek o tem, ze tę sesję zanieczyścili swemi burdami jego zwolennicy, jak: Wolf, Schönerer *et consortes*. Mówiąc o stanie szkół dzisiejszych, żąda p. Marek powiększania liczby szkół w Galicji, czemu się nikt nie sprzeciwia, ale kiedy woła w uniesieniu, aby uwolnić te szkoły z pod przewagi kleru i arystokracji i oddać je w ręce liberałów, mimowoli nasuwa nam się uwaga, że ładnieby te szkoły wyglądały, z którychby powyrzucano wizerunki Ukrzyżowanego, a w miejsce t-go porozwieszano portrety takich Beblów, Adlerów, Singerów i ich zwolenników. Wszakże w tej nowej erze społeczeństwa ma być religja rzeczą prywatną, a zatem po co tam odmawiać przed i po nauce jakieś przedawnione „Ojcze nasz“ lub „Zdrowaś Marja“, kiedy lepiej zaśpiewać sobie w szkole „Czerwony sztandar“. W dalszym ciągu swego przemówienia rzuca p. Marek cały szereg gromów na działalność dra Luegera i ks. Stojałowskiego. Dr Lueger, zdaniem p. Marka, jest największym wrogiem socjalistów, bo wprowadził antysemityzm, godzący już nie na mienie, ale na życie (!!!!) pejsatych ich braci. Słysząc z ust mowcy lecące gromy na antysemityzm i ucisk rzekomy żydków, wybucha się pustym śmiechem i popada się w jakieś złudzenie: czy to mówi człowiek wykształcony, mający wszystkie klepki zdrowe, czy też jakiś żydek. Ejże p. doktorze! Pan chyba myślisz wyjechać kiedyś na koniku żydowskim do parlamentu, że głosisz takie zasady, w które nietylko sam, ale i żydkowie nie wierzą. Wrzekomy ucisk żydów nie wierzyli także i słuchacze p. Marka, bo trącając się łokciami szeptali do siebie pocichu: „Kumie, chodźcie lepiej na objad, zamiast słuchać takich bredni“.

Na pociechę musimy tu stwierdzić fakt, że nasz chłopek nabiera coraz więcej rozumu i zamiast iść na zgromadzenie, jak to bywało w czasie innych zebrań socjalistycznych, słuchał nabożnie mszy św. w kościele. Zasługa to prawdziwa tutejszego kleru, który nie zasypia sprawy, ale czuwa pilnie nad tem, by mu szatan nie posiał kąkolu i nie zanieczyścił jego owczarni.

Alfa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 22 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przybycie dygnitarza japońskiego. — Małżeństwo „per procuram“. — Wypadek z tramwajem. — Porażenia od słońca. — Szczęście na ulicy. — Reforma honorarjów doktorskich.

W naszej stolicy przebywa obecnie margrabia Ito, wybitny mąż stanu japońskiego. Towarzyszył on następcy tronu, księciu Arisugawie w podróży do Londynu, jako przedstawicielowi cesarza japońskiego, podczas uroczystości jubileuszowych królowej Wiktorji. Margrabia Ito przebywał dłuższy czas w Wiedniu, przed 25 laty. Obecnie powrócił, aby zobaczyć swoje ukochane miasto i zabawi tutaj kilka tygodni. W Japonji odgrywa on ważną rolę. Trzy razy stał na czele ministerjum. Ostatni raz sprawował ten wysoki urząd, podczas wojny chińsko-japońskiej i on prowadził rokowania pokojowe. Cieszy się zupełnem zaufaniem Mikada i na wszystkie sprawy japońskie wywiera wpływ przeważny.

Małżeństwo *per procuram* znane jest tylko w sferach panujących. Zwykli śmiertelnicy muszą się stawić osobiście, aby wzajemnie poprzysięgnąć sobie wieczną miłość i wierność. Co prawda, owe przysięgi są bardzo rzadko dotrzymywane, ale zawsze obowiązują Pan Zygfryd Schlesinger, z zawodu fabrykant mebli żelaznych, zapałał gwałtownym afektem ku pannie Alicji Lendry. Postanowił się ożenić i ślub miał się odbyć w Nowym Jorku, gdzie pan młody stale rezyduje. Tymczasem zaszły przeszkody i panna Lendy nie mogła popłynąć przez ocean. Niecierpliwy pan Schlesinger postanowił ożenić się *per procuram* i upoważnił adwokata Fruchtmana do zastąpienia go przy tym ważnym obrządku.

Ponieważ narzeczeni należą do wybranego ludu Jehowy, adwokat Fruchtman udał się do rabina. Ten jednak oburzył się i oświadczył, że podobny ślub byłby znieważeniem starego zakonu. Niezrażony obrońca uciśnionych, zaapelował do namiestnictwa i to zezwoliło na ślub cywilny. Odbył się on w magistracie i panna Lendry, jako zamężna Schlesinger, wyjechała dziś do Ameryki, aby tam podzielić złą i dobrą dolę swego małżonka. Podobny wypadek, w przeciągu ostatnich trzydziestu lat, przytrafił się po raz drugi. Widocznie nawet żydzi mają wstręt do ślubów cywilnych.

Wypadki z tramwajami dość rzadko przytrafiają się w Wiedniu. Czasem jednak i one dają o sobie mówić. Wczoraj na Ringstrasse, z niewiadomej przyczyny, padły przy wozie obydwa konie. Wóz w rozpędzie najechał na biedne zwierzęta i silnie je pokaleczył. Jakkolwiek wagon był przepełniony pasażerami, nikt jednakowoż nie poniósł szwanku.

Kanikuła daje się wszystkim we znaki. Gorąco dochodzi 30 stopni i sprowadziło już kilka katastrof. Kupiec, Zygmunt Horn, padł na progu restauracji, porażony od promieni słonecznych. Kontrolor pocztowy, Jan Brixi, uległ temu samemu losowi. Obydwom Towarzystwo ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala. Kilka innych wypadków notuje kronika policyjna.

Na Grabenie przyzwoicie ubrany człowiek zbliżył się do przechodzącego młodzieńca i głosem osłabionym rzekł:

— Panie! jeść mi się chce. Daj mi na kawałek chleba.

— Czy rzeczywiście? — odparł młodzieniec. — Więc są ludzie w Wiedniu cierpiący głód?

— Są, panie! Jednego z tych widzisz przed sobą.

— Właśnie idę na śniadanie. Może mi pan zechcesz towarzyszyć?

Poszli. Podczas śniadania młodzieniec szczegółowo wybadał swego nieznanego towarzysza. Ten opowiedział szczerą prawdę. Pracował w handlu. Przed miesiącem stracił miejsce, gdyż kupiec zbankrutował. Stara się o inną posadę, ale jej dostać nie może.

Młodzian rozczulił się. Po krótkim namyśle przemówił:

— Dam panu u siebie miejsce na 75 złr. miesięcznie. Jestem przemysłowcem i prowadzę wielki interes. Tymczasem weź pan 100 złr. zaliczki. Proszę przyjść do roboty 1-go sierpnia.

Szczęście przychodzi czasem we śnie.

Według tutejszych dzienników, Izba lekarska wysadzi wkrótce ze swego łona komisję, która się zajmie uregulowaniem honorarjów doktorskich. Jak dotąd, każdy z synów Eskulapa, miał swoją własną taksę. Profesorowie wydziału lekarskiego i znakomici doktorzy opłacani byli na wagę brylantów. Początkujący zadawalali się jednym reńskim lub koroną, a często niczem. To też proletarjat lekarski, wzmagał się z każdym dniem i bywały wypadki, że ukończony doktor wszechnauk lekarskich, przymierał głodem. Czy zreformowanie taryfy, usunie niedostatki? — to dopiero przyszłość okaże.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(102 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Chciałem skorzystać z jej nieobecności i zadałem Tyberji kilka pytań.

— Wyrosłaś ogromnie, Tyberjo.

— Nie jestem już małą dziewczynką — odpowiedziała z miną poważną.

Rzeczywiście miała już pięć lat.

Mówiłem prawdę. Tyberja była zachwycająca, lecz miała spojrzenie dzikie, zapewne dziedzictwo po ojcu. Jej oczy żywe, czarne, mogły wyrażać najczulsze wrażenia i najgorętsze namiętności. Przekonałem się o tem później.

— A ciocia Klelja czy jest ładniejsza od ciebie? — zapytałem, bo mnie bawiło szczebiotanie dziecięcia.

— O! tak — odpowiedziała z miną zamyśloną ciocia Klelja jest daleko piękniejsza od wszystkich innych kobiet.

Słysząc ją, mogłem pomyśleć, że jest zazdrosna o swoją matkę, lecz nie mogła się jej nachwalić.

— Czy wiesz o tem — rzekła żywo — teraz już nie można mówić cióciu Klel̀jo.

— Dla czego?

— Ciocia Klelja wyszła za mąż. Nazywa się pani de Fénestrange.

Ta zmiana wydała mi się dobrą wróżbą.

— Tak, poszła za mąż w Paryżu przed dwoma laty.

— A jej mąż cóż robi?

— Nie wiem. Nigdy go nie widziałam. Powiedziano mi, że jest za granicą.

— Skądżeś mnie tak prędko poznała?

— Oh! to bardzo łatwo. Ciocia Klelja ma twój portret w pokoju sypialnym. Zobaczysz go, jest bardzo ładny. Ciocia Klelja mówiła, że go malował mój ojciec, twój najlepszy przyjaciel.

Na te słowa stanął mi w pamięci Tyberjusz, dawniej tak pełen życia i wesołości; czułem, że łzy mi się cisną do oczu na to smutne wspomnienie, lecz Tyberja krzyknęła:

— Ciocia Klelja idzie!

Potem z miną ceremonjalną dodała:

— Cióciu Kleljo, przedstawiam ci signora Corsi.

XVIII.

Ujrzałem rzeczywiście Klelję. Była ubrana w powiewną suknię na wzór greckich posągów; piękniejsza niż kiedykolwiek, kroczyła jak bogini i zdawało się, że płynie po lazurze. Jej cera jasna i przezroczysta, jej oczy niebieskie, zamglone, zachowały dawny blask i wyrazistość.

Widząc ją, chciałem upaść na kolana, lecz obecność Tyberji powstrzymała mnie. Wymówiłem tylko jedno słowo:

— Kleljo!

O mało nie zemdlałem z radości. Jej oczy wyrażały najżywszą radość.

— Robercie! — zawołała.

I w pierwszem poruszeniu chciała się rzucić w moje objęcia, lecz spojrzała na dziecko i podała mi rękę, ale dźwięk jej głosu mówił bardzo wiele.

Tyberja patrzyła na nas ze zdziwieniem.

— To ty się nie nazywasz Corsi? — rzekła.

Odpowiedziałem jej z uśmiechem:

— We Francji nazywam się Corsi, a Robertem we Włoszech.

— Dla czego zmieniłeś nazwisko? Czyż twoje nie było ładne?

Namyślałem się nad odpowiedzią, lecz Klelja rzekła:

— Tyberjo, małe dziewczynki nie powinny być ciekawe.

Tyberja zamilkła, ale widocznie rozmyślała nad tem, że razem z miejscem pobytu zmieniłem nazwisko i jej młoda wyobraźnia tworzyła cały poemat.

Wszedłem z Klelją do salonu i usiedliśmy na kanapie. Tyberja nie spuszczała ze mnie oczu i usiadła na dywanie u stóp swojej matki.

— Nareszcie powróciłeś! — zawołała Klelja. — Wątpiłam, czy jeszcze będę mogła cię ujrzeć. Drżałam ciągle o ciebie... Niestety! Robercie, doświadczenie nauczyło mnie obawiać się wszystkiego.

Okrywałem obie jej ręce pocałunkami. Nie broniła się. Czystość jej serca i obecność Tyberji były dostateczną dla niej opieką.

W krótkich słowach opowiedziałem jej moje zamiary na przyszłość.

Żyć obok ciebie, oddychać tem samem powietrzem, czuwać nad twojem szczęściem, oto jedyny cel mojego życia.

I korzystając z wyjścia Tyberji do ogrodu, ukląkłem.

— Nie obawiaj się mnie. Kocham cię i uwielbiam. Żyję tylko tobą i chcę być niewolnikiem, nie panem. Twoja wola będzie święcie i moją i nie chcę mieć innych praw nad tobą, tylko te, które sama oznaczysz.

Spuściła oczy i długo milczała; potem przemówiła z niewysłowioną czułością:

— Powstań. Robercie. Ja także cię kocham i nie przestałam kochać od chwili, gdy z pośród płomieni uratowałeś mego starego przyjaciela Lautoniéra. Czas, wygnanie i nawet śmierć ojca i brata nie zmieniły mego serca. Jest twoją własnością i będzie nią zawsze. Lecz wysłuchaj mnie uważnie i nie usiłuj wpłynąć na zmianę mego postanowienia. Okropna zbrodnia związała moje życie z życiem bandyty; tylko jego śmierć może przeciąć ten węzeł. Dopóki Mauléon żyje, nie będę nigdy twoją żoną. Dla twego i mego szczęścia, dla naszego wspólnego honoru, możesz poślubić tylko jego wdowę...

Nie chcę, aby jego bezczelny uśmiech, w razie gdybyśmy go spotkali, przypominał nasze nieszczęście i jego zbrodnię; nie chcę, aby żona Roberta de Fénestrange, dumna ze swego męża, była narażona na niezasłużoną obelgę, która wiem, że pomściłbyś w krwi zbrodniarza, ale zawsze pozostawiłaby ranę nieuleczalną. Robercie, przysiąż, że uszanujesz moje postanowienie i pozwól mi używać szczęścia, na które tak dawno wyczekuję.

Milczałem. Podobne przyrzeczenie było nad moje siły, jednakże opór Klelji, powiększył jeszcze moje uwielbienie.

Wstała z kanapy i rzekła:

— Podaj mi ramię i przejdźmy do ogrodu, tam możemy rozmówić się swobodnie. Najprzód, będziemy tu żyli w kompletnem bezpieczeństwie. Nikt tu nie zna ani ciebie, ani mnie. Słudzy moi są Włosi, dobrzy ludzie, którzy uprawiają ziemię wesoło i niezbyt gorliwie; trzech ludzi zaledwie wykona to, co jeden wieśniak francuski sam zrobi. Zatrzymałam dla ciebie zamek Fénestrange, dokąd powrócisz kiedyś, spodziewam się...

Przerwałem jej:

— Z tobą, albo nigdy!

Wstrząsnęła głową.

— Niech i tak będzie — rzekła. — Przypuśćmy, że niemożliwe marzenia urzeczywistnią się i snujmy je dalej. Jesteś myśliwym i rybakiem, możesz gospodarować ze mną na folwarku, który kupiłam z myślą, aby tutaj spędzić całe życie. Wszystko co moje, należy do ciebie; z zresztą dochody z Grangeneuve, które będziesz pobierał regularnie, dzięki staraniom Bourgoina, dadzą ci możność wygodnego życia, pod tem błogosławionem niebem. Będziesz przychodził do mnie codziennie, będziemy razem pracować i bawić się. a jeżeli kiedy wspomnienie twego dawnego zawodu wzbudzi w tobie znudzenie do życia cichego i spokojnego, to wtedy Robercie, przypaszesz szablę jak niegdyś i przebiegniesz Europę i Azję, poskramiając Turków, Austrjaków, Prusaków, Anglików. Wróciwszy, znajdziesz wierną przyjaciółkę, która będzie szczęśliwa widząc cię znowu i słuchając opowiadania o twoich czynach... W samej rzeczy. Robercie, urodziłeś się na paladyna i nie chcę abyś żył wbrew powołaniu.

W tej chwili służąca Włoszka, oznajmiła, że zupa na stole; nie dając się prosić, usiadłem do objadu.

Stół był okrągły; domyślacie się, że więcej było na nim owoców, niż mięsa. Klelja jednakże odstąpiła od swej dotychczasowej oszczędności i mieliśmy pod dostatkiem różnego rodzaju drobiu, jaj i ryb.

Tyberja, siedząca między mną, a matką, nie mogła mi się dość napatrzeć i ciągle szczebiotała.

Już to chciała siedzieć na moich kolanach i jeść z mojego talerza. mówiąc, że na nim wszystko lepiej smakuje; już to zanurzała z wielkim śmiechem malutką swą rączkę w kremie i twarz mi nim mazała. W końcu spytała poważnie czy chcę być jej przyjacielem.

— Zapewne — rzekłem — ponieważ jestem przyjacielem pani de Fénestrange.

— To nie dosyć — odparła Tyberja — chcę, abyś mnie kochał.

— Dobrze. obiecuję.

— I jak dorosnę.

— Dobrze.

— I będziesz przychodził do mnie codzień.

— Bardzo chętnie.

— I będziesz mnie więcej kochał niż ciocię Klelję.

— O! co to — rzekłem, śmiejąc się — to już niemożliwe.

— Dla czego? — spytała, marszcząc brew czarną.

— Ponieważ byłem przyjacielem pani de Fénestrange wprzód nim ciebie poznałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 24 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Krystyny, panny i Franciszka z Solanu.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Leszczyński. Sumę odprawi nastąpnie ks. Józef Nieć.

W kościele Sióstr Miłosierd ia na Wesołej u św. Łazarza jutro uroczyste nabożeństwo ku czci św. Wincentego à Paulo.

W kościele św. Barbary jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele św. Andrzeja PP. Franciszkanek jutro nabożeństwo ku czci św. Kunegundy.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, jutro Odpust bracki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 1, zachód przypada o godzinie 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 31

Stan powietrza. Dnia 24-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 741.0, termometr 17,4 C., wilg. 79%. wiatr południowo-wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 24 lipca: **„Fatinica“**, operetka Suppe'go.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Rogosza, założyciela i naczelnego redaktora *Głosu Narodu* odprawił w kościele OO. Kapucynów, ks. Kajetan, magister kleryków. W tym samym czasie, przed ołtarzem św. Feliksa, według rytuału grecko-katolickiego, odprawił Mszę św. ks. Bazyli Kozłowski, wikarjusz parafji św. Norberta. Po nabożeństwie kondukt ruski odprawił ks. kan. Jan Borsuk. W czasie nabożeństwa prof. konserwatorjum p. W. Dec między innemi pieśniami żałobnemi odśpiewał St. Moniuszki: „W ciężkiej niedoli“ i „O Panie co losy ludzkości“. W nabożeństwie uczestniczyła redakcja, członkowie redakcji i administracji *Głosu Narodu*, oraz liczni przyjaciele zmarłego i zwolennicy dziennika.

Dyrektor kolei państwowych, radca dworu pan Kolosvary, wyjechał za urlopem na kilka tygodni za granicę.

„Dziennik krakowski“, zwany popularnie *Krakaur Zeiting*, założony w lutym zeszłego roku przez żydostwo krakowskie z inicjatywy osławionego r. m. Proppera i trzeciorzędnego kazimierskiego adwokata Grossa, w celu „zgnębienia“ antysemityzmu, a w szczególności *Głosu Narodu*, przestał wczoraj wychodzić dla braku prenumeratorów. Redaktorem owego dziennika był niejaki Wolf Feldman, socjalista i autor kilku plugawych, haniebną polszczyzną pisanych powieści na tle żydowskiem. Zwrócono uwagę na ten dziennik po raz pierwszy, kiedy prokuratorja państwa skonfiskowała go w Wielki Czwartek za bezczeszczenie katolickich wielkotygodniowych uroczystości. Później *Dziennik* ten stał się głośny procesem kryminalnym, jaki wytoczył mu oskarżyciel publiczny za bluźnierstwa przeciwko wierze i przeciwko Hostji świętej. Był ten *Dziennik* przez jakiś czas organem księdza Stojałowskiego i Daszyńskiego; wybór Daszyńskiego w krakowskiej kurji piątej Wolf Feldman przypisywał swojemu „wpływowi“. Przeważną część każdego numeru tego dziennika wypełniały najpotworniejsze napaści i zdumiewające nietylko nikczemnością, ile bujnością wschodniej wyobraźni oszczerstwa naprzód na ś. p. Rogosza, a po jego zgonie, od którego wczoraj rok właśnie upłynął, na teraźniejszego redaktora *Głosu Narodu*. Ten sposób walki o tyle chybiał celu, że nawet dbający o swoją reputację żydzi wstydzili się wspólnictwa z Wolfem Feldmanem i potępiali jego bezwstydną niegodziwość w publicystycznej taktyce.

O tem, że *Dziennik* przestanie lada dzień wychodzić, wiedziano w Krakowie już od kilku tygodni; wpłynął jednak na przedłużenie jego egzystencji wzgląd na wpływ lipcowej prenumeraty, którą Wolf Feldman obiecuje teraz zwraca tylko „do 1 go sierpnia“. Zawiadamia o t-m w kartkach drukowanych, których tekst świadczy po raz ostatni, że redakcja *Dziennika* nie była w stanie nawet kilku najprostszych wierszy po polsku dobrze napisać. Wolf Feldman objął ma teraz redakcję *Naprzodu*, która pomieszcza w ostatnim numerze płaczliwą odezwę zaznaczającą, że „reakcja coraz śmielej podnosi głowę a stanowisko prasy robotniczej jest niezwykle utrudnione“, i półgębkiem objawia ochotę zamienienia się na dziennik, lecz skarży się na zbyt małą liczbę abonentów! *Naprzód*, które i tak już od czasu spoczęcia Daszyńskiego na laurach coraz mniej dba o sprawę robotniczą, a coraz więcej o sprawę żydowską, powinno z przyjęciem Wolfa Feldmana zmienić odrazu tytuł na *„Napsiód“*. Dlaczegoż tytuł nie ma być żargonowy, skoro pismo żargonem ma być redagowane? W gruncie rzeczy będzie to jednak fakt pomyślny, ponieważ im bardziej socjalna demokracja żydzieje, tem jawniej każdy przekonywuje się o niebezpieczeństwie żydów, ale tem mniej groźną staje się socjalna demokracja.

*** Kopnięcie Polaków.** Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zgromadziło się w sali Rady miejskiej kilkudziesięciu obywateli krakowskich przedstawiających wszystkie stronnictwa polityczne w mieście, w celu obmyślenia kroków, jakie uczynić należy wobec kopnięcia Polaków przez ministra oświaty Gautscha. Obrady zagaił prezydent miasta Friedlein.

Ponieważ jednak prezydent miasta wzbraniał się przyjąć dalsze przewodnictwo w obradach zgromadzenia, wybrano przez aklamację przewodniczącym dra Augusta Kwaśnickiego. Na sekretarza powołał dr Kwaśnicki dra Antoniego Filimowskiego. Obrady trwały dość długo i zakończyły się wybraniem komitetu złożonego z dwunastu członków, który ma się zająć w ciągu przyszłego tygodnia zwołaniem ogólnego wiecu i przedłożeniem mu rezolucyj i wniosków.

Wiec ten wybierze delegację na wiec cieszyński. Do komitetu wybrano pp. Chmurskiego Romana, Ehrenberga Kazimierza, dra Filimowskiego Antoniego, dra Jakubowskiego Jana, Korneckiego Wincentego, dra Kwaśnickiego Augusta, Konopińskiego Michała, prof. Prysaka Piotra, Redyka Wiktora, Sulikowskiego Aleksandra, Szpakowskiego Witalisa, i Zoppota Artura. Pp. Chyliński Michał, redaktor *Czasu* i dr Pieniążek Karol, adwokat i b. wiceprezydent miasta, wyboru przyjąć nie chcieli, oświadczając, że są zasadniczo przeciwni zwołaniu wiecu w sprawie cieszyńskiej!!! Komitet ukonstytuował się bezzwłocznie i powierzył przygotowanie referatu na wiec adwokatowi drowi Janowi Jakubowskiemu. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w poniedziałek wieczorem. Wiec prawdopodobnie zwołany będzie na środę.

Ze Lwowa donoszą nam: We Lwowie zwołane zostało na wtorek 27 lipca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem do sali ratuszowej zgromadzenie publiczne, na którem po omówieniu sprawy gimnazjum polskiego w Cieszynie wybrani zostaną delegaci na wiec cieszyński.

*** Sekcja I.** ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 21 b. m. uchwaliła ustawić zegar transparantowy w Rynku głównym na osi ulicy św. Anny, jako w miejscu, które się sekcji na ten cel zdaje najodpowiedniejszem. Następnie uchwaliła sekcja wezwać budownictwo miejskie o przedłożenie planu i kosztorysu restauracji wieży ratuszowej w Rynku, w tym względzie jest myślą sekcji, ażeby restauracja wieży przed rokiem 1900 ukończona została. W tym bowiem roku przypada 5 wiekowy jubileusz istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Również wezwała sekcja budownictwo miejskie, aby na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyło gotowy projekt i kosztorys na odnowienie ratusza na Kazimierzu, w którym mieszczą się dwie szkoły pospolite miejskie. Sekcja zamierza wystąpić przed Radą ze stanowczym wnioskiem zezwolenia na restaurację i udzielenia na powyższą restaurację stosownego kredytu. Dalej poleciła sekcja komisji tramwajowej i budownictwu miejskiemu zarządzenie odpowiednich środków, aby tor tramwajowy, zakładany właśnie w Rynku głównym i ulicy Szewskiej, na przecięciu ulicy Szewskiej z Rynkiem, t. j. przed handlem p. Fenza został inaczej przełożony, dzisiejszy bowiem tor, jak go teraz założono, przedstawia niebezpieczeństwo dla publiczności. W końcu uchwaliła sekcja wykonać potrzebne adaptacje w Szkole Sztuk pięknych.

*** Przyjemna pochwała.** Przyjemną pochwałę dostał *Czas*. Oto *Naprzód* zachwyca się jego artykułem przeciwko autonomicznemu programowi i przeciw broszurze hr. Dieduszyckiego. Winszujemy towarzystwa!

*** Teatr letni.** Dobrze jest znane w Krakowie „Wesele podlaskie“ ks. Smoczyńskiego; grano je kilkanaście razy w zimie, zawsze przy pełnej sali, siłami „Przyjaźni“ lub „Pracy“. Obecnie „Wesele podlaskie“ wystawił teatr letni. Pisać o sztuce nie będziemy, bo pisaliśmy o niej w zimie, zaznaczymy tylko, że jest to obraz ludowy, o silnie wybitnej tendencji, efektownie ułożony i bardzo sympatyczny. Opiewa on dzieje nieszczęśliwej naszej braci włościańskiej na Podlasiu, prześladowanej za to, że są Unitami. Gra artystów teatru letniego była bardzo staranna.

Dziś teatr letni daje oddawna niegraną operetkę Suppego „Fatynica“ z librettem Genéego. „Fatynica“ należy do najmelodyjniejszych utworów dawnego repertuaru. Dyrekcja „Fatynicę“ przystroiła w nową i bogatą wystawę. Główne partje śpiewać będą z pań: Karska, Dąbrowska z pp.: Orzelski, Stypkowski, Nynkowski i Czystogórski.

Z Sądu. Trybunał sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Fettera, na wniosek zastępcy prokuratora p. Katyńskiego, za zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199 a u. k. skazał Kaspra Ciastonia, 61 lat liczącego, gospodarza z Podłęża, już karanego, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień, oraz Jana Ciastonia, 30 lat liczącego, syna Kaspra na 3 m. zwykłego więzienia z postem co tydzień, wreszcie Annę Ciaston, lat 57, żonę Kaspra na 3 m. zwykłego więzienia.

Oświadczenie. Z powodu licznych przeszkód i zatargów między członkami, z dniem dzisiejszym z urzędowania sekretarza w cechu malarskim stanowczo rezygnuję, o czem strony interesowane zawiadamiam

A. Tomaszewski, malarz szyldów.

*** Kradzież pieczątki.** Do jednej z sal w Collegium Novum zakradł się w środę w nocy nieznany złoczyńca, gdzie z szafy skradł pieczątkę z napisem: „Zjazd prawników i ekonomistów polskich“. Sprawca widocznie pomylił się w przedmiocie kradzieży, przypuszczając, że inną znajdzie pieczęć, więcej na wagę wartościową.

*** Konfiskata drobiu.** Komisarz ekspozytury policji, na dworcu kolejowym, p. Brejer, skonfiskował około 400 sztuk drobiu, za przekroczenie ustawy o ochronie zwierząt. Jak się naocznie przekonaliśmy, drób bez pożywienia i napoju, odbywa dalekie drogi, ściśnięty w skrzyneczkach, tak gęsto, że ptactwo nie jest w możności się poruszać i ginie w oczach. W paczkach skonfiskowanych kilkanaście sztuk leżało nieżywych a wiele dogorywało. Zabrany drób oddany został Magistratowi, gdzie sprzedany zostanie w drodze licytacji, uzyskana kwota przelana do funduszu ubogich, a przedsiębiorca, żyd, zostanie pociągniętym do odpowiedzialności sądowej.

*** Policja** przyaresztowała w piątek po południu cieślę Andrzeja Góreckiego, który dłutem zranił w plecy towarzysza swego Jana Panka. Skaleczonego opatrzyła stacja ratunkowa.

*** W Podgórzu** zmarł w dniu 20 bm. Feliks Bujanowski, pochodzący z Krakowa, gdzie do niedawna posiadał realność. Był nieżonaty i liczył 74 lat. Za życia prawie niepokazywał się nigdzie i nikogo nie przyjmował. Po śmierci jego znaleziono w mieszkaniu w papierach wartościowych przeszło 120.000 złr., nadto pozostawił w Podgórzu realność wartości do 30.000 złr. Rozporządzeniem ostatniej woli, które w sądzie miejscowym już ogłoszone zostało, przeznaczył realność w Podgórzu tudzież 7.000 złr. dla ubogich miasta Podgórza, zaś 30.000 złr. dla ubogich miasta Krakowa. Zresztą poczynił różne legata dla dalszych krewnych, nie mając bliskich.

*** W Swoszowicach** odbędzie się jutro w niedzielę 25 bm. przedstawienie teatralne na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Program: „Broń niewieścia“, „Pani Piperment na wodach w Ciechocinku“, „Skąpiec“, scena z Burszów i „Żołnierz na kwaterze“, wodewil Natorskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z Dyrekcji kolei. Nazwę stacji Gars, leżącej w obrębie wiedeńskiej Dyrekcji kolei państwowych zmienia się z dniem 1 sierpnia br. na Gars-Thunau.

Z dyrekcji poczt piszą do nas: Z dniem 25 lipca br. wejdzie w życie czasowy urząd pocztowy w Iwaniu pustem, powiatu borszczowskiego, ze zwykłym zakresem czynności. Urząd ten będzie połączony za pomocą dziennie dwurazowej jazdy posłańczej, kursującej między Mielnicą a Borszczowem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Iwaniu pustem ogranicza się na razie na gminę i obszar dworski: Iwanie puste.

*** Ks. kardynałowi Sembratowiczowi** zalecili lekarze picie wód karlsbadzkich.

Istny skandal. Czytamy w *Gaz. Narodowej:* Jeszcze 7-go listopada 1894 r., a zatem dwa pełne lata i ośm miesięcy temu, pojawił się prospekt, który w wielce podniosłych wyrazach obiecywał każdemu, kto złoży 5 złr. wpisowego, wręczyć w krótkim czasie tomy pomnikowego dzieła, zatytułowanego „Wystawa krajowa w roku 1894 i siły produkcyjne kraju“. Miało to być dzieło pomnikowe, miało się stać czemś nadzwyczajnem w dziedzinie publicystyki polskiej, obfitować w najrozmaitsze ilustracje, tabele, kartogramy i t. d. i dać obraz dokładny tego, do czego Galicja w dziedzinie przemysłowej była zdolna w r. 1894, a z czem się popisała na wystawie. Do komitetu redakcyjnego weszli tacy mężowie jak: J. N. Franke, dr W. Lewicki, W. Łoziński, dr Zdzisław Marchwicki, dr J. G. Pawlikowski, dr T. Pilat, T. Romanowicz, dr T. Rutowski, dr T. Skałkowski, K. Skibiński, dr J. Szpilman, S. Szczepanowski, J. Zacharjewicz; nad całem wydawnictwem rozciągnął potężne i opiekuńcze skrzydła Wydział krajowy; skarb całego kraju wyznaczył na nie subwencję 15.000 złr.; wydany i rozrzucony po całym kraju prospekt obiecywał rozmaitemi sposobami „przyspieszyć“ wydawnictwo, drukować coprędzej choćby zeszytami rzecz całą, aby tylko u społeczeństwa zaspokoić chciwość wiadomości złego i dobrego o zasobach Galicji. I wyszedł istotnie pierwszy zeszyt! Jaki taki chciwy zapuścił wzrok w głębie tej książeczki, a nauczywszy się z niej o rybactwie galicyjskiem, tem gorętszą zapłonął chęcią rozczytania się w całości. Źle zrobił, bo dostał gorączki, a nie przeszkodził temu, co się stało i co się stać musiało. Całe to świetne a ciężkie wydawnictwo wraz z prospektem „pospiesznym drukiem“, komitetem redakcyjnym, komitetem wydawniczym, pierwszym wydanym zeszytem i wszelkiemi innemi przynależytościami wjechało z wielką powagą w bagno galicyjskiego szlendrjanu, stanęło i zaczęło w niem grzęznąć. Do dziś dnia ugrzęzło w tem błocie, jak lokomotywa pod Turką. Na powierzchni nie widać już ani czubka — a o sprowadzeniu pjonierów i parowego żurawia do wyciągania ani mowy nie ma.

Uczczenie jubileuszu Mickiewiczowskiego zostanie samodzielnie przedsięwzięte przez Z. G. gal. Tow. pedagogicznego, a to w sposób następujący: 1) Tow. pedagogiczne wyda przystępnie napisany żywot A. Mickiewicza dla dzieci w wieku od lat 8—12 lat. 2) Zarząd główny postara się o to, ażeby w całym kraju, w pewnym dniu, urządzono obchody uroczyste dla dziatwy szkolnej. Dla obchodów tych obmyśli zarząd projekt programu. Jednym z punktów byłoby zasadzenie „lipy“, lub „dębu Mickiewicza“ w ogrodzie szkolnym. 3) Zarząd główny zajmie się, przy współudziale całego nauczycielstwa, urządzeniem takiej samej uroczystości dla lwowskiej dziatwy, osobno dla chłopców i dziewcząt — np na wolnem powietrzu. 4) Towarzystwo wyda zastosowany do uroczystości numer *Szkoły*, złożony z samych artykulików o Mickiewiczu. 5) Zarząd główny zajmie się zbieraniem składki, celem utworzenia fundacji im. Mickiewicza. Jej zadaniem byłoby udzielanie zapomóg jednorazowych wdowom po nauczycielach.

Redakcję *Ruslana* objął po śmierci śp. T. Baranowskiego, p. Stefan Kulczycki, urzędnik Wydziału krajowego.

Model teatru lwowskiego uchwalił wykonać komitet teatralny. Ma on być zrobiony z gipsu, drzewa itp. w skali 1:25 — i kosztować około 2.500 złr. Ponieważ przyszły budynek teatru ma mieć 80 metrów długości a 40 metrów szerokości, więc w tej skali wykonany model będzie miał 3 metry długości a 1·5 metra szerokości i tyleż wysokości.

*** Tyfus we Lwowie.** Miejski fizyk lwowski donosi, że w ubiegłym tygodniu zachorowały we Lwowie na tyfus brzuszny 4 osoby, a mianowicie było po jednym wypadku w ulicach Boimów, Pełczyńskiej, Słonecznej i Kościuszki, nadto przybyło 2 dzieci z tyfusem do szpitala św. Zofji z gminy Zamarstynowa. W tym czasie umarły 2 osoby z dawniejszych chorych i 1 dziecko z Zamarstynowa, wszystkie w szpitalach. W ulicy Kołłątaja i jej przyległych nie zdarzył się żaden świeży wypadek zachorowania na tyfus brzuszny od 16 czerwca br.

Statystyka miejscowości leczniczych. Ostatnie wykazy szeregu poniższych miejscowości podają następujące cyfry kuracjuszów; Abazzia 10,516, Ausszee (pod Ischl) 2,764 Baden (pod Wiedniem) 12,162, Gastein 2,764, Francensbad 3,759, Gleichenberg 1,749, Gmunden 4,521, Grefenberg 1,162, Hall 1,640, Hellgoland 2,309, Ischl 7,464, Karlsbad 25,965, Marienbad 10,129, Norderney 4,948, Piszczigan 2,066, Reichenfeld 4,606, Reinerz 3,119, Smeks 1,052, Teplic Schonan 2,767, Trenczyn 2,383, Vöslau 3,606 osób.

Zbrodnia pod miastem. Z Warszawy piszą: Włościanie wsi Chyliczki, w gminie Nowo-Iwiczna pod Piasecznem, 46-letni Michał Kloc i 34-letni Jan Hak, wyruszyli w nocy z dwoma wozami kartofli na targ do Warszawy. Wyjechawszy z drogi polnej na szosę, sąsiedzi czas jakiś gawędzili, a następnie zasnęli. Na kilka wiorst przed miastem do wozów podeszli jacyś dwaj rabusie i korzystając z głębokiego snu kmiotków, ściągnęli worek kartofli. Przebudzeni szmerem Kloc i Hac, puścili się za rabusiami w pogoń i niebawem ich dopędzili. Rozpoczęła się gwałtowna walka o łup, lecz nierówna, gdyż złoczyńcy, wydobywszy noże, zadawali cios za ciosem bezbronnym kmiotkom, aż nakoniec, obezwładniwszy ich zupełnie, zbiegli wraz z łupem w pole. Rany zadane Hakowi były tak ciężkie, iż nieszczęśliwy w kilka minut po wypadku zakończył życie na drodze. Kloc z głęboką raną w brzuchu dowlókł się do miasta i znalazł pomieszczenie w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Złodziejstwo po wsiach. *Słowo* warszawskie zamieszcza ciekawą korespondencję z kieleckiego (Królestwo Polskie), o złodziejstwie po wsiach. Obraz jest prawdziwie przerażający. W Wodzisławiu farbiarz prowadzi formalną księgę koni skradzionych i za oznaczoną zapłatę zwraca je, o ile „nie wyszły za granicę;“ gdzieindziej złodzieje polecają złożyć wykup na ręce — strażnika! Złodziej, złapany na uczynku przez służbę dworską, na przypomnienie, że się wyłamał już poprzednio, odpowiada z całą bezczelnością: „Wyłamał! Po com ja miał się wyłamywać, kiedy mi stróż gminny sam za 5 rubli drzwi otworzył“ itd. Wszystko to są fakty, stwierdzone przez śledztwo, nic też dziwnego, że złodziejstwo szerzy się w najlepsze w całej okolicy. W końcu korespondent powiada: „Wspominałem wyżej o śledztwie, zarządzonem z rozkazu hr. Szuwałowa co do złodziejstwa i rozbojów w naszej okolicy. Z początku wzięto się dosyć energicznie do rzeczy i kilkuset głównych prowodyrów zorganizowanej szajki przytrzymano. W ostatnich czasach jednak sporo ich wypuszczono i złodziejstwa oraz rozboje nanowo się zaczynają. Śledztwo jeszcze nie ukończone wlecze się teraz bardzo ospale i dochodzą nas głuche wieści, że są nieporozumienia między osobami, które prowadzą tę sprawę, skutkiem czego większą część tych złodziejów mają wypuścić. I gotowa się rzecz skończyć na tem, że te nieporozumienia odbiją się znów na naszej skórze, t. j. na skórze mieszkańców całej gubernji“.

Niezwykła uroczystość. W dniu 13 lipca b. r. były Wadowice widownią niezwykłej uroczystości. W tym dniu bowiem zjechało się dwudziestu kapła-

nów, wyświęconych w roku 1872 w seminarjum tarnowskiem, by obchodzić razem 25-letnią rocznicę swych święceń. Było ich wyświęconych 32, z tych jednak 9 umarło, a 3 nie mogło wziąć udziału w tej uroczystości z powodu choroby. Pierwotnie mieli zamiar zjechać się w seminarjum tarnowskiem, jak o tem poprzednio doniósł *Głos Narodu*, ale że w tym czasie w seminarjum wykłady jeszcze trwają, przeto urządzono ten zjazd u jednego z kolegów w Wadowicach, w pobliżu których znaczna część na swych stanowiskach pracuje.

Mieszkańcy Wadowic z własnego popędu wzięli udział w tej uroczystości, przystroili plebanię, a cechy i bractwa ze światłem i chorągwiami poprowadziły Jubilatów do kościoła. Tu ks. Szymon Krupiński odprawił nabożeństwo żałobne, a w czasie konduktu ks. Andrzej Zając, proboszcz miejscowy polecił zmarłych kolegów modlitwie zgromadzonej publiczności. Uroczystą zaś w asystencji Mszę św. celebrował ks. kanonik Stanisław Twardowski dziekan i proboszcz wielicki, po czem odśpiewano „Te Deum laudamus“. Po powrocie na plebanję składały liczne deputacje swe życzenia Jubilatom, a w czasie obiadu nadeszły telegramy od obu biskupów, w których diecezjach ci księża pracują; a mianowicie JE. książę Biskup krakowski nadesłał telegram następującej treści: „Błogosławieństwo pasterskie przesyłam wraz z gorącem życzeniem, by Pan Bóg udzielając łask, sił do pracy dla dobra kościoła dozwolił Przewielebnym Księżom doczekać złotego Jubileuszu. Jan książę Biskup“. Ekscelencja zaś biskup tarnowski w wyrazach: „Błogosławieństwo przesyła młodym Jubilatom“. Każdy z uczestników pragnął przy tej okazji choć w kilku słowach przemówić a z treści ich i z niejednej łzy w oku zakręconej, można było poznać, jak przyjaźń i miłość koleżeńska z latami się jeszcze potęguje. Obecni na tej uroczystości, oprócz powyżej wymienionych, byli księża: Andrzej Bobek, proboszcz z Klecza Dolnej, Piotr Ciszek proboszcz z Gosprzydowy, Władysław Dobrzański proboszcz z Cieńciny, Karol Dudzik proboszcz z Zawady, Stanisław Dylski dziekan i proboszcz z Brzeska, Wincenty Florczyk proboszcz z Gaju, Józef Grabowski proboszcz z Mikuliniec, Maciej Warmuz dziekan i proboszcz z Kent i Jakób Zych proboszcz z Rabki.

Wycieczka chóru akademickiego. Z Zakopanego piszą do nas: Koncert chóru akademickiego w Zakopanem dnia 21 bm. był prawdziwym tryumfem tegoż Towarzystwa i dowiódł, jaką sympatją ta drużyna akademicka się cieszy. Bilety kilka dni naprzód rozsprzedane tak, że przed koncertem zupełnie ich brakło i kasę zamknąć musiano. Trzebaby chyba wszystkie punkty programu wyliczyć bo wszystkie wypadły świetnie. Z chórowych rzeczy najbardziej się podobały „Żaby“, a prawdziwie porwał chór publiczność pięknym odśpiewaniem pieśni patrjotycznych. Kwartet smyczkowy, deklamacja p. Sz. i śpiew solowy p. Wychowskiego dopełniły całości artystycznie ułożonej i wykonanej. Po koncercie odbył się reunion, jakich chyba nie wiele będzie w Zakopanem. Do pierwszego kadryla stanęło 82 par. Warszawianek w Zakopanem mnóstwo, więc też tańczono do późna w nocy.

Wypadek na kolei. Pociąg pospieszny, dążący dnia 19 bm. ze Stanisławowa do Lwowa, przejechał między stacjami Stanisławów a Jezupol dziesięcioletniego chłopaka Teofila Segina, syna budnika. Koła wagonów rozdarły ciało na dwoje. Maszynista wstrzymał wprawdzie pociąg, ale było już zapóźno.

Z Dublan pod Lwowem piszą do nas: W roku bieżącym upływa 30 lat publicznej działalności Tomasza Rylskiego, jako profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Miejscowy komitet, zawiązany w celu urządzenia uroczystego obchodu jubileuszu prof. Rylskiego, wzywa wszystkich byłych słuchaczów szkoły dublańskiej, chcących przyjąć udział we wspomnianym obchodzie, aby nadsyłali swe adresy najpóźniej do połowy sierpnia b. r. na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu, celem umożliwienia przesłania im zaproszeń i szczegółowego programu uroczystości, której obchód ma się odbyć z początkiem listopada 1897. Za komitet *Kazmierz Pańkowski*, prof. kraj. wyższej szkoły rolniczej.

Z Kulparkowa. Dnia 19 lipca odbyła się w zakładzie kulparkowskim uroczystość wręczenia premji 10 dukatów w złocie dozorcy chorych, Jakóbowi Pawlaczkowi, za 10 letnią nienaganną i pełną poświęcenia służbę. Przy stosownej przemowie wręczył premię zastępca członka Wydziału krajowego, Zdzisław Onyszkiewicz, przy asystencji inspektora szpitali dra Stelli Sawickiego, dyrektora zakładu, wszystkich lekarzy i urzędników zakładowych i ich rodzin, służby oddziałowej i chorych.

Obdarzony, kilku słowy podziękował za otrzymaną nagrodę i wzruszony do głębi oświadczył, że i nadal w pracy swej nie ustanie. Następnie odbył się podwieczorek dla chorych i służby, a ochocze tany przy dźwiękach muzyki 30 pp. zakończyły uroczystość, która tak u służby jak i u chorych wywołała miłe wrażenie.

Pod budowę szkoły polskiej w Białej w dniu 27 bm. odbędzie się założenie i poświęcenie kamienia węgielnego. Fakt ten nader ważny i doniosły zapewnia, iż dziatwa nasza wkrótce uczyć się będzie w szkole polskiej tam, gdzie setki lat wynaradawiana była. Uczcijmy więc ten dzień uroczysty. Składajmy w dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod tę warownię narodowości naszej na kresach, gdzie coraz silniej fala germańska podmywa brzegi nasze p o d a t e k g r o s z o w y, ale składajmy wszyscy! Fundusz bowiem dotąd zebrany na budowę gmachu szkolnego, nie wystarczy na wewnętrzne urządzenie tegoż, a w dalszym ciągu na utrzymanie szkoły.

Przypominamy przeto, iż tu chodzi o cel bardzo żywotny, o sprawę oświaty narodowej, a rozwój tej oświaty stoi w prostym stosunku do poczucia obowiązków społecznych, jakie w sobie wzbudzić potrafimy. Żyjemy w państwie, w którem samopomoc społeczeństwa w tym kierunku bez przeszkód rozwijać się może. Umiejmyż z tego korzystać. Składajmy więc w dniu tego święta narodowego podatek groszowy, kupujmy cegiełki na ten cel przez krakowskie Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej wydane, które nabywać można w redakcjach *Głosu Narodu*, *Czasu*, *Nowej Reformy*, u członków zarządu Koła pań, w sklepach pp. Fenza (Rynek), Fischera (pałac Spiski), Karlińskiego (Sukiennice), Kutrzeby i Murczyńskiego (Rynek), Angelusa (Grodzka), Bazar krajowy (św. Anny). Zarząd Koła pań Towarzystwa oświaty ludowej *Idalja Pawlikowska*, przewodnicząca, *Marja Siedlecka*, sekretarka.

W Cieplicach znajdowało się do dnia 20-go b. m. 2188 rodzin złożonych z 2990 osób.

Osada kolonistów niemieckich. Z Rauchersdorf piszą do nas 16 b. m.: W miejscu, gdzie Tanew opuszcza granice Kongresówki, wstępując do Galicji, znajduje się osada kolonistów niemieckich Rauchersdorf. Grunt piaszczysty nie wystarcza na wyżywienie mieszkańców, dlatego też wielu z nich udaje się na zarobek do Austrji dolnej. Osada jest dość rozległa i składa się z trzech oddzielnych gmin: z Rauchersdorf, Kurzyny wielkiej i małej. Ludność tych gmin, dziś już przeważnie spolszczona, jest pracowita, pilna i oszczędna. Niektóre domy są wcale ładne i wskazują na zamożność kolonistów, lecz większa część chat znajduje się w opuszczonym stanie. Tak samo i kościół drewniany, otoczony odwiecznym wieńcem lip, był też do niedawnego czasu w opłakanym stanie i tylko zasłudze tutejszego proboszcza, ks. Józefa Wacławika, mogą zawdzięczyć mieszkańcy, że świątynia z każdym rokiem przybiera milszy wygląd. Jego to staraniem (a to częścią drogą dobrowolnych składek, a częścią i swoim własnym kosztem), stanął nowy wielki ołtarz, brzmią miłym głosem nowe organy i wiele nowych przyborów kościelnych przyozdabia świątynię Pańską. Teraz malują cały kościół, który też stanie w odnowionej szacie a nagrodą całą dla starającego się kapłana będzie tylko wdzięczność parafian.

Jak w cały kraju tak też i tu semityzm szerzy się, i zapuszcza swe krogulcze pazury, następstwem czego jest upadek moralny i materjalny mieszkańców. Aby lud tutejszy odciągnąć od przesiadywania w karczmie, nadto, aby go umoralnić, połączyć go ze sobą w samopomoc a w dalszym celu, aby go zupełnie wyzwolić z rąk żydostwa, założył tutejszy wikarjusz ks. Stanisław Niepokój rodzaj czytelni pod nazwiskiem „Kasyno w Rauchersdorf“. Nie zraził on się tem, że Namiestnictwo nie zatwierdziło początkowo statutów, lecz udał się po radę do dra A. Surowieckiego, adwokata w Tarnobrzegu, który zupełnie bezinteresownie udzielił porady i wskazówek tak, że statuty zostały zatwierdzone. Dlatego też założyciele Kasyna składają serdeczne podziękowanie drowi A. Surowieckiemu za zaopiekowanie się tem Towarzystwem.

Wkładki miesięczne do Kasyna są bardzo małe i służą tylko na opędzenie niezbędnych potrzeb, dlatego też wszyscy koloniści mogą do Towarzystwa należeć. *Głosu Narodu*, gazetek ludowych, tudzież książeczek do czytania postanowili założyciele darmo do Kasyna dostarczyć.

Jednakże i tu znalazło się „ale“. Oto są tu tacy, co nie mogą się bez żydów obejść, przestać żyć z nimi i nie stać na ich usługach. Żydzi też sami i za pomocą tych swoich zwolenników stawiają wszelkie trudności, aby Kasyno to w samym początku zgnieść, co byłoby dla nich trjumfem. Lecz mamy nadzieję, że założyciel, mimo tych wszystkich knowań, dołoży starań i doprowadzi swe dzieło do celu. Daj Boże, aby w całym kraju znalazło się więcej takich pracowników i naśladowców, którzy chcieliby podnieść oświatę i dobrobyt ludu, a Wam, zacni kapłani, szczęść Boże w rozpoczętej pracy!

Pierwszy antysemita, Fryderyk Raab, dostał się do rady miejskiej Hamburga z dzielnicy 23-ciej. Na 873 oddanych głosów otrzymał on 313, ponieważ jednak kandydaci liberalni i socjalistyczni otrzymali mniej, przeto został wybrany, gdyż w Hamburgu nie decyduje absolutna większość, lecz ten zostaje wybranym, na kogo padło najwięcej głosów. Dotychczas w radzie miejskiej Hamburga nie zasiadał ani jeden antysemita. Burmistrzem jest tam żyd, a także w radzie miejskiej zasiada 16 żydów.

Sprzedaż dzieł sztuki. Ubiegłego roku sprzedano w Rzymie za granicę 21.000 starych i nowych dzieł sztuki za zbiorową sumę 3 miljonów lirów. Na nowoczesne obrazy i rzeźby wypada w tej sumie $2^1/_2$ miljona. Więcej niż połowa zakupionych dzieł sztuki wywieziona została do Niemiec. W porównaniu z zeszłorocznym obrotem sprzedano nowych przedmiotów sztuki o 3100, starych o 6000 więcej.

Żona malarza Danton, który zginął tak tragicznie w Villerville poniesiony przez konia, zmarła również po parudniowych cierpieniach skutkiem ran odniesionych w czasie wypadku.

Pogrzeb obojga małżonków odbył się w Saint Claud.

Pomnik Rafaela. Pomnik, jaki miasto Urbino wystawiło swemu malarzowi XVI go stulecia, Rafaelowi Sanzio, odsłonięty zostanie uroczyście w dniu 22-im sierpnia. Twórcą pomnika jest rzeźbiarz Ludwik Belli z Turynu. Minister oświaty, p. Gianturco, przyrzekł swoje przybycie. Minister wystąpi zapewne z mową inauguracyjną.

Składki na Wawel. Dnia 26 go czerwca b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 50-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego; puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie: profesorowa Karlińska, prof. Kasparek Ida, prof. Kleczyńska, prof. Krzymuska, panna Teichman Jadwiga, Różycka Skarbek Anna, Teisseyre Marja; panowie: Borkowski z Jagiell., prof. Cyfrowicz, Ł. Marcisiez L., Seweryn, Truskolaski Ernest, prof. Ulanowski; apteki, cukiernie, handle, księgarnie, sklepy i rozmaite instytucje: Angelus, Armatowicz, Bayer, Bank galicyjski, Bank hipoteczny, Bank krajowy, Bazar krajowy, Br. Bilewscy, Bochnak i Kaspar, Cużydło, Czaplicki, Czyński, Deptuch, Ditmar, Dutkiewicz, i spółka, Fortuna, Fenz, Fischer, Fritsch, Fuchs, Głowacki, Główna trafika (Bujański), Górecki, Gralewski, Grand hotel, Grigar, Grosse, Hawełka, Halski, Herliczka, Holik, hotel Saski, Ihnatowicz, Janikowska kawiarnia, Karaś, Kasa oszczędności m. Krakowa, mianowicie pp. Kowalski Stefan, Krzykowski, Merunowicz, Walter, Klimek, Kłosiński, Kondolewicz, Korybski i Śląski dom komisowy, Kosydarski, Kowarzyk, Kreczmer, Krzyżanowski, Kurnatowski, Leśniowski, Maurizio, Mikucki, Neuwert i syn, Piątkowski, poczta Piasek, Rehman, Reim i Fridrich, Sobierajski, Spółka wydawnicza, Sykutowski, Świątek, Szarski i syn. Szczurkowski, Urban, Wójcicki, Zajączkowski. Zamoyska, Zieliński, Związek handl. Kółek roln.

Pani Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano: Filip i Sołtykiewicz z Chrzanowa z puszek 9 złr. 85 ct., panna Herniczek 2 złr. 56 ct., ks. Winc. Podlewski, przeor klasztoru ks. Dominikanów w Jarosławiu 5 złr., a mianowicie: z apteki p. Rhoma 3 złr. 70 ct., reszta ze swojej puszki, starosta Szczerbiński z Wieliczki 1 złr. 52 ct., dr Karol Dębicki z Francesbadu z p. 30 złr., p. Lucyna Wiśniewska z p. 11 złr. 12 ct., p. Janina Bieniedzka z Koziny 10 złr., AM AG z Chrzanowa 35 i pół centa. (C. d. n.)

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji we Lwowie na posadę starszego komisarza policji w VIII kl. rangi i jednej, a ewentualnie dwie posady komisarzy policji w IX klasie rangi. Termin do 10 sierpnia.

Na pomnik Kościuszki. Wykaz składek na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie, złożonych w pierwszej połowie lipca r. b. z arkuszy składkowych: Nr. 31 od p. Stanisława Hordyńskiego 31 złr. 80 ct., nr. 45 od p Czaplickiego 18 złr., nr. 71 od p. Ig. Wojciechowskiego 15 złr. 19 ct. Z puszek: nr. 41 od p. Ig. Wojciechowskiego 5 złr. 56 ct. i 10 fenigów, nr. 109 od p. Kijakowej 12 złr. 36 ct. i 5 fenigów. Za pośrednictwem *Głosu Narodu* od p. Z. M. 5 złr., wójt z Florjańskiej 5 złr., gmina m. Zaleszczyk 5 złr., wydział rady pow. Podhajce 10 złr. Razem 107 złr. 91 ct. i 15 fenigów.

Ksawery Konopka.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Cenne dramaty i komedje Adama Bełcikowskiego już w najbliższym czasie ukażą się na półkach księgarskich. W 5 tomach zawierać one będą ośmnaście utworów, między którymi cztery dotąd niedrukowane.

HUMOR.

Także zawód.
— A czem się zajmujecie?
— W tygodniu przeważnie niczem, w niedzielę jestem ślepym z pod kościoła.

Wymówka.
— Schwytano was z ręką w kieszeni świadka.
— Bo też tego dnia był straszny mróz.

— Radzę ci, Iksa nie sądź po minie,
Gdyż on odwagą swą w mieście słynie!
— Cóż zrobił ten Iks, rycerz bez skazy?
— Był sekundantem już z dziesięć razy.

Gimnazjum cieszyńskie.

Otrzymujemy właśnie II sprawozdanie dyrekcji prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie za ubiegły rok szkolny 1896/7. W zestawionej tamże przez dyr. Parylaka statystyce Zakładu znajdujemy następujące dane: Grono nauczycieli składają: 1. Parylak Piotr, kierownik, profesor VIII. rangi, uczył języka niemieckiego. 2. Ks. Łopuszyński Jan, emeryt. profesor gimnazjalny VIII. rangi, uczył języka łacińskiego. 3. Ostrowski Józef, nauczyciel, uczył języka łacińskiego. 4. Maternowski Marceli, nauczyciel, uczył języka polskiego, oraz historji i georafji. 5. Dr Czuszyński Aleksander, nauczyciel, uczył języka polskiego i geografji oraz matematyki. 6. Śnieżek Jan, nauczyciel, uczył matematyki oraz historji naturalnej. 7. Ks. Londzin Józef, nauczyciel, uczył religji rzym. kat. 8. Antosz Franciszek, egzaminowany zastępca nauczyciela, uczył języka niemieckiego. 9. Ks. dr Pindór Jan, proboszcz ewangelicki, zastępca nauczyciela religji, uczył religji ewangelickiej. 10. Ostrowski Józef, jak wyżej uczył kaligrafji.

Program nauki, ułożony zupełnie według programu szkół państwowych, streszcza sprawozdanie dokładnie, jak również podaje wykaz używanych podręczników szkolnych, tych samych, jakich używa młodzież gimnazjalna w Krakowie.

Zbiory naukowe, w dziale bibliotecznym dzięki ofiarności ludzi i instytucyj dobrej woli nawet wcale pokaźne, przedstawiają się jak następuje: a) Biblioteka dla nauczycieli posiada dzieł 2052 w tomach 3418; b) Biblioteka dla uczniów liczy w języku polskim dzieł 302, sztuk 394, w języku niemieckim dzieł 67; c) Dla ubogich uczniów posiada gimnazjum książek szkolnych 992 tomy; d) W dziale pomocniczym do nauki geografji i matematyki posiada gimnazjum: map ściennych 32, globusy 2, kompas, busolę, modele miar i wag przybory do tablicy i ramy do wieszania map; e) Gabinet historji naturalnej posiada: w dziale zoologji tablic ściennych 48, zwierząt kręgowych 99, owadów 2500, innych zwierząt bezkregowych 35; w dziale botaniki modeli kwiatów 19, tablic 5; w dziale mineralogji: okazów minerałów i skał 563.

Gimnazjum posiadało dwie klasy, obie o dwóch oddziałach. W ciągu roku było w klasie I ogółem 67 uczniów, w klasie II 56; do końca roku pozostało w klasie I 64, w klasie II 53 uczniów. Przeważna większość według miejsca urodzenia pochodziła z powiatów: cieszyńskiego, bialskiego i frysztackiego, zaś w Galicji urodzonych było w klasie I 12, w II 9 uczniów. Na ogół uczniów obu klas i oddziałów było tylko 20 ewangelików, 12 w klasie I i 8 w klasie II. W całem gimnazjum ani jednego żyda.

Opłatę szkolną składało: w I. półroczu 48 uczniów, w II. półroczu 44 uczniów. Od całej opłaty uwolnionych było: w I. półroczu 72 uczniów, w II. półroczu 73 uczniów.

Opłata szkolna wynosiła: w I półroczu 720 złr., w II półroczu 660 złr., czyli razem 1.380 złr. Taksy wstępne wynosiły 117 złr. 60 ct., zaś datki na zbiory naukowe 117 złr.

Stypendja rozdawała „Macierz szkolna“ w porozumieniu z gronem nauczycielskiem. Stypendja z fundacji ś. p. Alojzego Pukalskiego pobierało 2 uczniów.

Celem niesienia ubogim uczniom pomocy, jak w roku ubiegłym, tak też i w tym, zakupiła „Macierz szkolna“ dla ubogich uczniów książki szkolne, a za wielu uiściła opłatę szkolną. Pan Pogrzela z Ameryki złożył na ręce kierownika fundusz, za który urządził tenże gotowalnię szkolną dla uczniów w jednej z ubikacyj szkolnych, podług życzenia i w myśl szlachetnego ofiarodawcy. Pan Władysław Axentowicz ze Lwowa ofiarował kilkanaście rozmaitych sprzętów jako zawiązek mającej się urządzić bursy. Pan M. S. z Warszawy ufundował jedno stypendjum, wynoszące 40 rubli rocznie. dla ubogiego a pilnego ucznia. Za wszystkie powyżej wymienione dary składa dyrekcja zakładu serdeczne podziękowanie dobrodziejom, polecając i nadal szkołę naszą ich łaskawym względom i pamięci.

Między ważniejszemi rozporządzeniami władz szkolnych, znajdujemy reskrypt Rady szkolnej krajowej opawskiej z dnia 2 listopada 1896 l. 3 362, w sprawie obchodu Mickiewiczowskiego. (?)

Kronika zakładu opiewa: Rok szkolny rozpoczął się dnia 18 września 1896 uroczystem nabożeństwem szkolnem w kościele Braci Miłosiernych, z kazaniem zastosowanem do okoliczności, wygłoszonym przez ks. Józefa Londzina i odśpiewaniem hymnu ludu. Po nabożeństwie odczytano i objaśniono uczniom przepisy dyscyplinarne, podzielono obie klasy na oddziały, porozdzielano książki, podyktowano podział godzin i rozpoczęto naukę. — Dnia 15 września odbyły się wpisy do I klasy od godz. 8—12; po południu od godziny 2-giej tegoż dnia, jakoteż d. 16 od godz. 8 rano odbywały się egzaminy wstępne. — Wpisy uczniów do klasy II odbyły się dnia 17-go września od godziny 8—12; po południu tegoż dnia odbyły się egzaminy poprawcze i wstępne do klasy II. — Dzień 4 października, jako dzień imienin cesarza, tudzież imieniny cesarzowej dnia 19 listopada 1896 r. obchodził zakład uroczystem nabożeństwem. Dnia 5 i 6 listopada, jakoteż dnia 21 i 22 grudnia 1896 r. odbyła się **lustracja** cieszyńskiego zakładu przez del. Rady szkolnej krajowej, p. Bartelmusa Rudolfa. — Pierwsze półrocze zakończono 13 lutego 1897 r. i po nauce szkolnej rozdano uczniom świadectwa za I półrocze, po stosownych przemowach pp. gospodarzy klas. — Drugie półrocze rozpoczęto dnia 17 lutego — Młodzież szkolna przystępowała w ciągu roku szkolnego trzy razy do śś Sakramentów Pokuty i Ołtarza. — Drugie półrocze zakończono dnia 15 lipca uroczystem nabożeństwem, odśpiewaniem hymnu ludu i rozdaniem świadectw po stosownych przemowach pp. gospodarzy klas.

Mimo starań ze strony dyrekcji i „Macierzy szkolnej“, nie udało się dotąd wyszukać nauczyciela gimnastyki z odpowiednią kwalifikacją, a władającego językiem polskim. Sprawy tej jednakże nie spuszcza z oka ani dyrekcja, ani zarząd „Macierzy“. W braku ćwiczeń gimnastycznych odbywała młodzież w lecie dłuższe przechadzki do poblizkich okolic, używała kąpieli w rzece Olszy, a w zimie ślizgawki. Podczas przerw po godzinach używała w lecie ruchu na powietrzu, na niewielkiem podwórku szkolnem. W czerwcu odbyła dalszą wycieczkę do wsi Podobory, gdzie wśród zabaw i gier rozmaitych przepędziła kilka godzin na świeżem powietrzu w lesie, pod dozorem grona nauczycielskiego, ugoszczona podwieczorkiem z funduszów „Macierzy“, za co dyrekcja serdeczne składa podziękowanie wydziałowi w imieniu zakładu.

Wynik ostatniej **klasyfikacji** uczniów jest następujący: *Klasa I a.* Stopień **celujący** otrzymali: Buzek Jerzy, Grycz Karol, Kermel Engelbert, Michejda Alfred, Wolf Leon. Stopień **pierwszy** otrzymali: Bocek Józef, Buzek Andrzej, Bylok Karol Marcin, Chybidziura Józef, Dobosz Adam Stefan, Filasiewicz Bolesław, Heczko Jan, Heczko Paweł z Bystrzycy, Janik Józef, Jeżowicz Franciszek, Kobielusz Paweł, Kożdoń Paweł Andrzej, Krucina Jan, Kukuczka Jan, Lasota Jan, Machalica Emil Marcin, Michejda Oskar, Piskorz Alojzy, Przewoźnik Ludwik, Sikora Jan, Stwiertnia Karol, Surzyn Teodor Wincenty, Tomaszewski August, Wojnar Wilhelm Marcin Ernest. Stopień **drugi** otrzymało 4 uczniów, stopień trzeci 2.

Klasa I b. Stopień **celujący** otrzymali: Hanzel Jan, Janoszek Karol, Kokot Franciszek, Lebiedzik Józef, Skudrzyk Ludwik. Stopień **pierwszy** otrzymali: Branny Alojzy, Bury Józef, Chrzanowski Eugenjusz, Feber Franciszek, Golik Ludwik Józef, Grim Emanuel, Halfar Rudolf, Kłoda Jan, Kotzar Paweł, Krywult Józef, Marciniak Wiktor, Mikula Alojzy, Naglik Franciszek, Nowak Jan, Rzeszowski Stanisław, Studencki Władysław, Syska Stanisław, Szczepanek Franciszek, Sztuła Karol, Treichel Emanuel, Zwilling Włodzimierz, Żukowski Paweł. Stopień **drugi** otrzymało 2 uczniów.

Klasa II a. Stopień **celujący** otrzymali: Bączek Franciszek, Gibiec Jan, Król Józef, Machalica August, Słonka Karol. Stopień **pierwszy** otrzymali: Budny Teofil, Duda Józef, Dybowski Stanisław, Gawlas Franciszek, Gaża Ludwik, Herok Jan, Janeczek Jan, Kopeć Alojzy, Kopeć Rudolf, Lipka Paweł, Łacek Karol, Łyżbicki Józef, Machalica Alojzy, Puchałka Jan, Sikora Paweł, Terlecki Michał, Zientek Andrzej. — Dwom uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach; stopień drugi otrzymało 2; stopień trzeci 2.

Klasa II b. Stopień **celujący** otrzymali: Bogosz Franciszek, Budnik Rudolf, Popiołek Rudolf, Słowiaczek Jan, Sokalski Marjan, Wojnar Franciszek, Żagan Ignacy. Stopień **pierwszy** otrzymali: Bagiński Wojciech, Chochorowski Stanisław, Chrobakiewicz Jan, Czaputa Teodor Leonard, Gałuszka Alojzy, Gazurek Jakób, Jaworek Teodor, Jurzykowski Franciszek, Malinowski Roman, Pawlita Teodor, Senkowski Alojzy, Słowik Adam, Szczepanek Edward, Sznurowacki Jan, Szymeczek Józef. — Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach; stopień drugi otrzymał 1; stopień trzeci 1.

W końcu sprawozdania zamieszcza dyrekcja następujące **ogłoszenie co do przyszłego roku szkolnego**: Rok szkolny 1897/8 rozpocznie się dnia 18 września o godzinie 8 rano uroczystem nabożeństwem.

Nowo wstępujący uczniowie mają się zgłosić w kancelarji dyrekcji w towarzystwie rodziców albo ich zastępców dnia 15 września o godzinie 8 przed południem i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II lub III, ostatniem świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Przyjęcie do klasy I jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej: biegłości w czytaniu i pisaniu w języku polskim, znajomości elementów nauki o formach, biegłości w rozbiorze zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całemi.

Powtórzenie egzaminu wstępnego nie jest dozwolone ani w tym ani w innym zakładzie na mocy rozp. minist. z 2 stycznia 1886 roku.

Egzamin wstępny zaczyna się 15 września po południu o 2 godzinie.

Wpisy uczniów do klasy II i III odbywać się będą 17 września od godziny 8—12 przedpołudniem w kancelarji dyrekcji. Uczniowie mają przedłożyć świadectwo szkolne.

Podania o pozwolenie pozostawienia ucznia takiego w tym samym zakładzie, wniesione do Rady szkolnej krajowej, mają być przedłożone dyrekcji gimnazjum najpóźniej do 25 lipca.

Podania o pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach, wniesione do Rady szkolnej krajowej, mają być przedłożone dyrekcji gimnazjum najpóźniej do końca lipca. (Rozp. Rady szkolnej kraj. z dnia 6 sierpnia 1896, l. 2340).

Egzaminy wstępne do klasy I i III, oraz poprawcze dla klasy II odbywać się będą 17 września od godziny 2 popołudniu.

Dyrekcja poczuwa się w końcu do miłego obowiązku złożenia w imieniu zakładu gorącego podziękowania za łaskawe dary i popieranie naszej szkoły wszystkim szlachetnym dobrodziejom i całemu społeczeństwu polskiemu.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 23 lipca (w południe). Według wiadomości obiegających w kołach politycznych, polecił car Mikołaj wydać bezpłatnie z arsenału w Tule 40.000 karabinów i 25 miljonów patronów dla wojska serbskiego.

Graz 23 lipca (w południe). Podobno zebrać się ma także niemiecki wiec mężów zaufania, który „bezstronnie“ rozpatrzyłby sprawę gimnazjum cylejskiego.

Kolonja 23 lipca (w południe). Cesarz Wilhelm powraca z Kiel 30 lipca. W dniu 5 sierpnia rozpocząć ma cesarz na pokładzie statku „Hohenzollern“ w otoczeniu całej floty podróż do Rosji.

Paryż 23 lipca (w południe). Korneljusz Herz oświadczył korespondentowi *Figara*, że po dawnemu gotów jest zeznać wszystko przed komisją parlamentarną. Odroczenie przez niego terminu wynika stąd, że musi on przedtem sprowadzić oryginały dokumentów z Ameryki, gdzie znajdują się w rękach pewnych. Prasa jest przekonana, że Herz żartuje sobie niesłychanie z komisji parlamentarnej.

Madryt 23 lipca (w południe). Urzędownie donoszą z Kuby, że powstańcy w ostatnich utarczkach stracili 122 ludzi, oraz mnóstwo broni i amunicji. Pięciu powstańców wpadło do niewoli, 408 wyraziło uległość.

Konstantynopol 23 lipca (w południe). **Warunki pokoju zostały już za zgodą sułtana ściśle określone.**

Ateny 23 lipca (w południe). **Ewakuacja Tessalji już się rozpoczęła.** Irade sułtańskie wydane w Volo oznajmia, że koleje tessalskie w przeciągu 8 dni zostaną właściwym zarządom zwrócone.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Budapeszt 24 lipca (rano). Parlamentarne położenie zaostrzyło się znowu wskutek postawy liberalnego stronnictwa. Na posiedzeniu tegoż stronnictwa postawić ma Banffy wniosek o wprowadzenie reform mogących zwalczać skutecznie obstrukcję, między innemi terminowych zamknięć dyskusyj. Regulamin Izby ma być znacznie zaostrzony i w 3 miesiącach uchwalony.

Berlin 24 lipca (rano). W Izbie panów przeciwko noweli do ustawy o stowarzyszeniach głosowali wczoraj burmistrzowie większych miast, dalej prof. Hinschius i Polacy: Kościelski i Brzeski.

Berlin 24 lipca (rano). Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Program pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Peterhofie jest następujący: Dnia 7 sierpnia przybędą cesarstwo niemieccy do przystani Kronsztadzkiej, dokąd naprzeciw nich na jachcie „Aleksandra“ wyjedzie cesarz rosyjski z cesarzową. — Wieczorem odbędzie się objad galowy. Dnia 8 sierpnia przed południem przybędzie niemiecka para cesarska do Petersburga, odwiedzi katedrę petropawłowską i weźmie udział w poświęceniu skrzydła niemieckiego szpitala aleksandryjskiego. Następnie odbędzie się przyjęcie członków niemieckiej ambasady i deputacji niemieckich kolonij. Po południu przyjęcie ciała dyplomatycznego w pałacu Zimowym. O godz. 6 wieczorem objazd po obozie w Krasnem Siole, poczem capstrzyk i galowe przedstawienie. Dnia 9 sierpnia wielka parada wojskowa i uroczyste śniadanie w obozie w Krasnem Siole, wieczorem przedstawienie galowe w nowopeterhowskim parku na wyspie Olgi. Dnia 10 sierpnia wieczorem będzie park peterhofski iluminowany. Herbata będzie podana w willi nad morzem Piotra Wielkiego „Monplaisir“.

Dnia 11 sierpnia przed południem nastąpi odjazd cesarstwa niemieckich, których odprowadzi przez część drogi rosyjska para cesarska.

Ischl 24 lipca (rano). Przybył tu minister skarbu Biliński z żoną.

Konstantynopol 24 lipca (rano). Między ambasadorami a Tewfikiem baszą przyszło do stanowczego porozumienia skutkiem którego będzie stylizacja preliminarjów pokojowych. **Turcja zgadza się na wszystkie warunki mocarstw,** opierając się tylko w drobnych szczegółowych punktach, które na najbliższem posiedzeniu zostaną omówione. Redakcja preliminarjów pokojowych zostanie wkrótce ukończona.

Konstantynopol 24 lipca (rano). Poseł serbski ponowił u Porty poważne przedstawienia z powodu ciągle trwających napadów arnautów na granicy i uwiadomił, iż w Prokolje stoi załogą bataljon serbski i ma rozkaz w razie napadów na granicy, ścigać napastników aż na ziemi tureckiej.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***: ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa. 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz.. 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa. w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

„GŁÓWNY SKŁAD NA KRAKÓW“ Angielskie, francuskie

Najmodniejsze „PARASOLKI“

oraz w największym wyborze Woalki, Wstążki, Aksamitki, Koronki, Hafty, Kwiaty, Piora, Krawaty damskie, Rysz[illegible] Fischus, Gorsety, Berety, Paski damskie, Rękawiczki, Plaidy damskie,

poleca najtaniej **EUG. SMIDOWICZ, Sukiennice L. 29.** „PRZYBORY DO SZYCIA i HAFTU“ **Zamówienia odwrotnie.** 1871 5 6

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracyja katolicka w Polsce** str. 428 w 8-ce, cena **2 zł. a. 50 ct.**, pocztą o **20 ct.** więcej.

i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej** str. 107 w 8-ce, cena **1 zł. a.**, pocztą o **15 ct.** więcej. 1930

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1947

Dzierżawa folwarku

o 500 morgach przeważnie pszennej ziemi w dobrej kulturze i 180 morgach łąk dwukośnych, z dobrymi budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, gorzelnią z nowymi aparatami (395 Hl. kontyngentu) **jest zaraz** z pełną krescencyą w polu **do odsprzedania.** Odległość 14 klm. krajowym gościńcem do Jarosławia, 3 klm. bitym gościńcem do stacji kolei.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław.** 2051 1 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po dwuletniej przerwie

otworzyłem znowu

w domu własnym przy ulicy Siennej L. 3

Piekarnię

prowadząc w tem miejscu interes piekarski przez dwadzieścia kilka lat, i zaszczycony zaufaniem i uznaniem przez Szanowną Publiczność, staraniem mojem będzie pod każdym względem zadowolnić żądania mych Odbiorców.

Polecając się zatem nadal łaskawym względom i pamięci — pozostaję

z poważaniem

Stanisław Bartl

2023 2 3 **właściciel piekarni.**

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety, aparaty** gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolanty-serso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i **mankiety, krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki** letnie, doskonałe **pończochy**, paryskie **gorsety, przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1926 77

Składy w większych aptekach i droguerjach.

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE

ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,

dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, guwernantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.

Biuro pośredniczy wogóle we wszystkich większych i mniejszych interesach. 2020 4 10

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności

W BIAŁEJ

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

(dotychczasowa liczba członków 628).

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

zaś na rachunek bieżący (za zwrotem bez wypowiedzenia) po . . $4^1/_2$%

Udziela pożyczek na spłaty w ratach kwartalnych i to na obligi po $6^1/_2$% na weksle po . . . . $7^1/_2$%

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

A. Wł. Adamczewski prezes. *X. J. Markuzel* sekretarz.

ZA DYREKCJĘ:

L. Czermak. 2042 1 0

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„Monopol“

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł. 1·60	za 1/2 kilo netto
„ Czarna	„ 2·—	
„ „ lepsza	„ 2·40	
„ Nenhao	„ 2·80	
„ Victoria	„ 3·20	
„ Familijna wyborna	„ 3.40	
Herbata Lian Sin	zł. 3·60	za 1/2 kilo netto
„ Lian Pin	„ 4·—	
„ P. Futschew	„ 5·—	
„ Aromatyk	„ 6·—	
Okruchy herbat Nr. 1	„ 1·40	
„ „ Nr. 2	„ 1·60	
„ „ najlepsze . . .	„ 2·—	

Herbata wyborowa w pięknych $^1/_2$ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych **moskiewskich z kluczykiem do zamykania** po **zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 1949 22 0

We Lwowie u A. Szkowrona, plac Marjacki.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

622

1858 **Realność** 7 12

w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. Wiadomość na miejscu.

Młoda, uczciwa i pracowita

PANIENKA

chcąca poświęcić się zawodowi handlowemu, **znajdzie** długotrwałą, przyjemną **posadę** w handlu galanteryjnym w Krakowie.

Władające językiem niemieckim lub z ukończonym kursem handlowym otrzymają pierwszeństwo.

Zgłoszenia adresować do Administr. „Głosu Narodu“. 2025 2 3

Przy dostawie nawozów sztucznych z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23.

Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.

2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012

3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Lokal

obszerny, widny na parterze, I i II. piętrze, odpowiedni na Biura urzędowe, Pensjonat, Zakład naukowy lub każden inny, jest każdego czasu **do wynajęcia** przy ul. Garbarskiej Nr. 7.

1956 3 4

Leśniczy

egzaminowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący prowadzić nawet większe kompleksa lasów, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zapytania uprasza do Adm. „Głosu Narodu“ dla „Silwan“ l. 1865 5 10

Piotr Banduła

majster kowalski **przeniósł się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35**, do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów, wózków, wozów, sani i kucia koni. 5 15 1733

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

40 0 poleca 1933

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

Dzierżawa 200 mrg.

pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa

jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia.

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1967 9 10

Młody 20-letni człowiek

posiadający $1^1/_2$ roczną praktykę gospodarczą **poszukuje** zaraz **umieszczenia.** W danym razie przyjmie inne zajęcie. Łaskawe zgłoszenia p. a. Z. Z. Podgórze, poste restante. 2 3 2038

Na plebanii

w Niebieszczanach, poczta Sanok

poszukuje się osoby

inteligentnej, starszej i umiejętn[illegible]

jako gospodyni. 20[illegible]

Maszynista

egzaminowany do parowych maszyn z długoletnią praktyką, ż[illegible] naty, lat 30, **poszukuje posady** zaraz. Narodowe B[illegible] Wywiadowcze, Szewska 18 Kra[illegible]

Wieś

w pow. myślenickim.

o 3 mile od Krakowa, o [illegible] mili od gościńca odległa. Obszaru 525 m., w tem dw[illegible] kośnych łąk 120 m. Położ[illegible] nie **piękne.** — Dwór wś[illegible] dużego parku. — Wiadomo[illegible] w Admin. „Głosu Narodu“ 2052 1 3

Leśniczy

egzaminowany, na pensję 40[illegible] i ordynarję **potrzebny** za[illegible] Narodowe Biuro Wywiadow[illegible] Szewska 18, Kraków. 1-2 2

Rower drogowy

niezniszczony do sprzedania. Ulica św. Jana Nr. 23, I sze p[illegible] ostatnie drzwi. 2048 1 3

Tuż pod Krakowem jest do wydzierżawienia, od 1 października b. [illegible]

obszerny ogród

w dobrej kulturze wraz z oranżerją, cieplarnią, oraz inwentarzem ma[illegible] twym. Wiadomość w Administ[illegible] „Głosu Narodu“. 1 3 2044

Kawaler

w sile wieku, inteligentny, z zapewnioną egzystencją z powodu braku czasu nie mając odpowiednich znajomości, **poszukuje towarzyszki życia** z dobrem wychowaniem w wieku od 20 do 26 la[illegible] 3 do 4 tysięcy posagu. Zgłoszen[illegible] listowne nie anonimowe. Jeże[illegible] można z fotografją, którą wro[illegible] lub zamienię pod adresem **S. F.** do Administracji „Głosu Narodu“ (do 4 sierpnia 1897). Dyskrec[illegible] pod słowem honoru. 1-3 20[illegible]

Uczeń

poszukuje lekcji ze wszystkich szkół średnich na **wsi** lu[illegible] w Krakowie **zaraz.** Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ pod literami A. B. 1-3 204[illegible]

Zdolni ajenci

poszukiwani. 2047

Osoby każdego stanu, które z wysoką prowizją zechcą objąć Ajencją akcyjnego Towarzystwa — niech się zgłoszą pod lit. **F. J. 300** do Ekspedycji anonsów

G. L. DAUBE

w Frankfurcie n/M.

W Rajczy

Dom parterowy piękny o sześciu pokojach, położony przy rynku, bardzo się nadający na sklep lub interes masarski, mający już koncesję na sprzedaż wina i restaurację, w bardzo odpowiednim miejscu, jest **do sprzedania** za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u p. Jana Williama. 4 5 2016

POSADY

odpowiedniej poszukuje kończący trzechletnią służbę wojskową podoficer rachunkowy I klasy, władający językiem polskim i niemieckim (były subjekt handlowy, dział papierowy), przy magistracie, kopalni, handlu lub prywatnej instytucji. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Z. S. 15“ do Administracji Dziennika. 2032 3 [illegible]

Fryzjerski pomocnik

potrzebny zaraz 1973

WIKTOR — JASŁO

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.